№ 267. Kraków, 22 Listopada — Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 21 listopada.

O powodach i możliwych następstwach secesyi Lienbachera z klubu prawego środka — przesyła nam wiedeński nasz korespondent następujące uwagi — które ze względu na ważność sprawy, na tem miejscu zamieszczamy:

***Wiedeń,** 19 listopada.*

(*C.*) Od kilku dni, główny organ zjednoczej lewicy dziwnie jest zadąsany. Gniewa on się na pana Sturma i opozycyjnych jego w delegacyi kolegów, że nie dość głośno i dobitnie protestowali przeciw okupacyi Bośnii, gniewa się na p. Demla, który przy każdej sposobności wywołuje straszliwe dla *Nowej Pressy* widmo wojny z Rosyą, gniewa się w ogóle na oportunistów w gronie posłów opozycyjnych, na tych mianowicie, którzy gotowi poświęcić wolność przemysłu dla przypodobania się klasie rzemieślników. Artykuły te z niezwykłą werwą pisane wskazują na wewnętrzny rozstrój w łonie lewego stronnictwa. Napróżno dzienniki tej barwy usilują odwrócić uwagę powszechną od tego, co się w stronnictwie dzieje i w tym celu rozwalkowują niemiłosiernie sprawę Lienbachera, wróżąc już ostateczne rozbicie i upadek prawicy. Pisząc to, niepodobna, żeby same do własnych słów przywiązywały wiarę. Tak zwana secesya Lienbachera, nie osłabi prawicy. Odsunięcie się tego posła od sojuszu, który wiąże skojarzone kluby, jest loiczném następstwem dzisiejszego położenia. Wzajemny jego frakcyi do reszty stronnictwa stosunek staje się jaśniejszym i naturze rzeczy odpowiedniejszym. Dwa najsilniejsze kluby prawicy stoją jawnie, stale i wyłącznie na gruncie narodowym, wszelkie inne, bądź polityczne, bądź materyalne interesa, są u nich stanowczo podporządkowane głównym interesom narodowym. Dlatego tylko taki reakcyonaryusz, jak hr. Henryk Clam, może w jednym klubie zasiadać z takim dr. Trojanem i innymi Młodoczechami. Dla tego tylko, z wielkiem częstokroć zaparciem się samodzielnego zdania ze strony niektórych posłów, utrzymuje się od lat tylu niezachwiana solidarność Koła polskiego. W klubie hr. Hohenwarta rzecz ma się nieco odmiennie. Składa on się z członków różnej narodowości. Są tam Słowieńcy, są Rumuni, i jest garstka Niemców. Ale pomimo, iż klub ten nie ma jednolitej narodowej barwy, jednak kwestye narodowe także tam górują. Nie to utrzymuje ten klub w jedności, iż dr. Klaicz i dr. Wośniak wyznają te same polityczne, ekonomiczne albo socyalne zasady, co dr. Zotta i jego bukowińscy koledzy, ale to ich łączy i kojarzy, iż każdy z nich w tym klubie i w przymierzu jego z innemi widzi zabezpieczenie praw i rozwoju swojej narodowości. W czwartym klubie prawicy, w klubie ks. Liechtensteina, złożonym z samych Niemców, narodowość nic nie znaczy, nie dla tego, iżby narodowość niemiecka nie była członkom tego klubu równie drogą, jak czeska narodowość Czechom, a polska Polakom, ale dlatego, że tej narodowości w tych krajach koronnych, z których owi proboszczowie i chłopi należą, nie zagraża. Są to kraje czysto niemieckie. Członków tego klubu łączy więc tylko ślepy klerykalizm i ów zapamiętały konserwatyzm, właściwy włościańskiemu stanowi w całej Europie, którego hasło podjęte z emfazą przez jedną z naszych ekscelencyj, sformułował Kowbasiuk: naj tak bude, jak buwało. Owoż skojarzenie dwu żywiołów takich, jak narodowość i ciemnota, ich zrośnięcie się w jedną organiczną całość, okazało się niemożebnem. Starcia między niemi wewnątrz jednego stronnictwa absorbowały zbyt wiele siły, która byłaby się nierównie skuteczniej mogła rozwinąć na zewnątrz, gdyby nie była paraliżowaną rozstrojem wewnętrznym. Chociażby więc orszak Lienbachera nie składał się z dwóch, ale z dwudziestu członków, nie byłoby ich odsunięcie się od wspólnego obozu dla prawicy klęską. Klerykalno-konserwatywnych posłów dzieli od lewicy doktrynersko-liberalnej przepaść nieprzebyta. Zostaną oni zawsze na tym brzegu, na którym stoi prawica. Może, a nawet prawdopodobnie wyrobi się według starodawnego przysłowia: *distingue et concordabunt*, przyjaźniejszy, a przynajmniej spokojniejszy stosunek między niemi a powstałemi klubami, gdy zgodność w postępowaniu nie będzie owocem majoryzowania w komitecie kierującym, ale od wypadku do wypadku owocem dobrowolnej unii. Tak na przyszłe swoje stanowisko zapatruje się sam Lienbacher i być może, iż znaczną część klubu centralnego przeciągnie na swoją stronę, jeśli na tem stanowisku wytrwa. Od dawna, jak to już wam dawniej pisałem, pan Lienbacher nie taił się w poufnych pogadankach z tem poczuciem, że nie ma organicznego węzła między gronem, do którego on dotychczas należał, gronem posłów stojących na gruncie zasad socyalno-politycznych, a klubami stojącemi wyłącznie na gruncie narodowym. To głównie, a w drugim rzędzie dopiero osobista do hr. Hohenwarta niechęć, była powodem do utworzenia klubu księcia Liechtenstejna.

Gdy jednak klub ten nie poszedł tak daleko w kierunku samoistnym, jak tego pragnął pan Lienbacher, poszedł on o krok dalej na własną rękę. Ale nie ma on bynajmniej zamiaru strzelać do tych szeregów, z których dopiero wystąpił. Ci panowie z Galicyi, którzy się może obawiają, żeby opozycya p. Lienbacha nie odjęła im sposobności zapłacenia skarbowi kilku milionów pod pozorem należytości indemnizacyjnej, mogą być z tego względu spokojni. P. Lienbacher nie ma zamiaru stanąć im w drodze. Charakterystycznem jednak jest to, że wobec publiczności podał on, jako motyw swojego wystąpienia ze stronnictwa prawicy, swoje narodowe niemieckie poczucie. Dzienniki opozycyjne tryumfują z tego i zarzucają p. Taafemu, że zapowiadał w skutek swej rządowej akcyi przeobrażenie stronnictw narodowych na stronnictwa o zasadach czysto politycznych, a tymczasem dzieje się przeciwnie, i stronnictwa dotychczas czysto polityczne przechodzą na grunt narodowy. Dzienniki te nie mają racyi. Jeszcze hr. Taaffe nie sprawował rządów w Austryi, kiedy ich własne, wiernokonstytucyjne stronnictwo pieściło się z tą myślą, że uda mu się nakłonić posłów innych narodowości do porzucenia gruntu narodowego i liberalne między niemi żywioły wprowadzić do swego grona. Tymczasem idea narodowości coraz szersze koła zajmuje pod swoje władanie. Ruch, który się w ciągu tego lata objawił w łonie samej lewicy, walka z Walterskirchenem i z Kronawetterem, ostateczne nad nimi zwycięstwo prowadzą do tego, że sama lewica stanie na gruncie narodowym niemieckim, tak jak na nim już stanął Lienbacher. Nawet klub Coroniniego, jeśli się zawiąże, będzie, nie według myśli założyciela, ale takfycznie, zatwierdzeniem owego kierunku. Przystąpili do niego prawie sami Włosi z pobrzeża adryatyckiego i z Tyrolu, a szukając nowych proselitów, hr. Coronini udał się do reprezentantów także rasy łatińskiej, do Rumunów bukowińskich, którzy jednak, przynajmniej dotychczas, nie chcą porzucić hr. Hohenwarta. Nie jest to wszystko dziełem hr. Taaffego, ale prostem następstwem osobliwego składu monarchii.

Sprawa językowa w Sejmie szląskim.

Mowa posła ks. Findyńskiego.

W ogólności zaprzeczyć się nie da, że rozprawy tej Wysokiej Izby odznacza pewna sprawiedliwość i pojednawcza słuszność, która dobre czyni wrażenie, a na pomyślne załatwianie spraw bieżących korzystny wpływ wywiera. Jeden tylko przedmiot zdaje się usuwać z pod tego, powiedziałbym — rycerskiego sposobu traktowania, a ile razy w Sejmie się pojawi, zawsze wywołuje wielkie wzburzenie umysłów. Jest to przedmiot, wobec którego się właśnie znajdujemy, a mianowicie często już poruszana **sprawa językowa**. Chciałbym tedy kilka słów powiedzieć, w celu oznaczenia mojego stanowiska wobec tej sprawy.

Uważam sprawę językową, a w szczególności wszechstronnie zadawalniające jej rozwiązanie, jako nadzwyczaj trudne, ale nie niemożliwe. Jest ono trudne, gdyż sięga, że tak powiem, w głąb ludzkiego serca, w stosunki od dawnych lat utarte, a nawet w pewnym względzie w warunki bytu wielce szanownej klasy obywateli. Trudności te mnożą się jeszcze w skutek szczególnych stosunków językowych, panujących w naszym kraju koronnym. Ale, moi panowie, niechże i tutaj, jak we wszystkiem innem, dopuszczoną zostanie bezstronna sprawiedliwość i pojednawcza słuszność, a — jak sądzę — dojdzie się w końcu do pomyślnego rozwiązania sprawy. Moi panowie! Cenicie wysoko waszą niemiecką narodowość, z całą pełnią męskiej siły stajecie w jej obronie, kochacie waszą mowę i gotowi jesteście dla czci i pielęgnowania jej największe ponieść ofiary. I my, którzy nie jesteśmy niemieckiego pochodzenia, oddajemy i musimy narodowi niemieckiemu, który potęgą i wielkością, sztuką i nauką swoją tak wysokie zajął stanowisko, najwyższą cześć i najwyższe oddawać poszanowanie. I my uznajemy wielkie znaczenie Niemców w austryackim związku państwowym i potrafimy należycie ocenić pożytek, a nawet w pewnym względzie nieodbitą konieczność języka niemieckiego w Austryi, której dostojny sam panujący z niemieckiego pochodzi rodu. Przy tem wszystkiem jednak nie możemy i nie powinniśmy się przenigdy wyrzec miłości dla własnego plemienia, miłości i troskliwości o własny nasz język. Idziemy w tem, jakbym ja powiedział, za danym od Boga, albo jak może chcą inni, za przyrodzonym popędem serca. Przedstawmy sobie dziecię, któremu jeszcze niewinność z oczu jaśnieje, wielką damę, strojną w jedwabie i purpurę, a przy niej rodzoną matkę dziecięcia w skromnem ubraniu. Dziecię z podziwem patrzeć będzie na wielką damę, ale w końcu zwróci się przecież do własnej matki, wyciągnie do niej swoje rączęta i uśmiechnie się, jak gdyby chciało powiedzieć: Ty przecież jesteś moją matką! Co owo dziecię w niewinności swej względem swej matki nieświadomie czyni, to czynimy my z całą świadomością względem naszej mowy ojczystej, tej mowy, której dźwięki już nas w kolebce z ust najczcigodniejszej na świecie osoby dolatywały, którejśmy się od rodzonej matki naszej nauczyli, i w której dlatego najchętniej myśli, uczucia i wrażenia nasze wypowiadamy. Czynimy to i musimy to czynić, jeżeli się sami szanować chcemy i jeżeli nie chcemy wystawić się na pogardę drugich.

I dlatego niechaj nam nikt nie zarzuca lekomyślnych agitacyj, jeżeli stajemy w obronie naszej mowy ojczystej, jeżeli nie chcemy dopuścić, aby ją zepchnięto na poziom mowy helotów i je- i jeżeli staramy się o to, ażeby dla niej i w użyciu publicznem takie wywalczyć znaczenie i stanowisko, jakie jej się według prawa przyrodzonego i według zasadniczej ustawy państwa należy i której jej też bez naruszenia ogólnych interesów państwa bez wahania przyznanem być może. Czegóżto bowiem domagamy się dla naszej mowy ojczystej? Oto żądamy przedewszystkiem, ażeby władze z każdym obywatelem państwa w stosunkach ustnych i piśmiennych takiego używały języka, jakiem tenże jedynie i wyłącznie rozumie. Jestże to żądanie nieprawnem albo nienaturalnem? Przypuśćmy, moi panowie, że jaki exaltowany urzędnik w niemieckiej okolicy, n. p. w Opawie, wręcza niemieckiej stronie pismo, sporządzone w języku czeskim lub polskim, a na zarzut strony, że wręczonego jej pisma nie rozumie, tem ją się stara uspokoić, że przecież może je sobie dać komu przetłumaczyć. Moi panowie! czyżbyście nie użyli wszelkich sprężyn, aby uchylić takie pogwałcenie języka niemieckiego? Co w tym przypadku uważanem by było za pogwałcenie języka niemieckiego, to przecież, na odwrot rzecz biorąc, istnieje dotąd **jako reguła** rozględem słowiańskiej ludności Szląska. I miałożby to na całą przyszłość pozostać wyłączną i nietykalną regułą? I dlaczego? Mówią — aby tylko z niektórymi zarzutami się rozprawić: Tak się od lat dziesiątek postępowało, niechże się i nadal tak postępuje. Otóż moi panowie! czyż to nie jednego, co przedtem istniało, nie usunięto, ponieważ się z zasadami sprawiedliwości słuszności pogodzić i wogóle utrzymać nie dało? Ba, usunięto nawet wiele rzeczy, które może lepiej było zostawić po dawnemu. Zresztą niechaj mi wolno będzie zrobić uwagę, że był czas — prawda, że już dawno przeminął — w którym w Izbie sejmowej dawnego Księstwa cieszyńskiego, a zasiadali w niej mężowie których imiennicy i dziś jeszcze są ozdobą tego sejmu — język sławiański, a mianowicie czeski, był **wyłącznym językiem rozpraw sejmowych**. (Głosy: słuchajcie!) Ale to należy już dziś do historyi. Ja zapytuję tylko, czy krzywda przez lata wyrządzana, może się kiedykolwiek stać nietykalnem prawem? —

Mówią dalej, że sławiańska ludność Szląska zadowolona jest z dzisiejszego stanu, że nie życzy sobie zmiany, że ci, którzy do zmiany dążą są agitatorami, podżegaczami. Tu bym przecież ośmielił się wskazać na liczne, wieloma podpisami opatrzone petycye, na niejednokrotnie urządzane zgromadzenia ludowe, w których tysiące osób brały udział i na których za równouprawnieniem języków sławiańskich z całą stanowczością głos podnoszono, jeżeliby zaś i to jeszcze nie wystarczyło, wówczas zaleciłbym, jak to już jeden z moich szanownych przyjaciół politycznych raz uczynił, aby zarządzono **powszechne głosowanie wśród ludności sławiańskiej** gdyż to tylko sławiańską ludność obchodzi — wówczas przekonanoby się z pewnością, że ludność sławiańska Szląska mimo całego swego przywiązania do państwa — i mimo całej powolności dla rozporządzeń władzy nie spadła jeszcze na tak nizki poziom niewolniczego usposobienia, ażeby się przyrodzonych i zasadniczą ustawą państwa poręczonych prac swoich bez wszystkiego chciała wyrzec.

Mówi się dalej: Na Szląsku nie ma prawdziwych Czechów ani Polaków; to sami „wasserpolacy“, nie rozumiejący ani czeskiego, ani polskiego języka książkowego; nie można im tedy pism w żadnym z tych języków doręczać, bo żadnego z nich nie rozumieją. Co do mnie, sądzę, że jest to także jedno z tych twierdzeń, które, chociaż nie są zgodne z faktami, pomimo to znajdują wiarę, bo **odpowiadają życzeniom słuchaczów**.

Przyznaję, że narzecza sławiańskie, któremi się ludność sławiańska na Szląsku niejako do domowego użytku posługuje, różnią się w pewnym względzie od czeskiego i polskiego języku książkowego, nie o tyle jednak, jak narzecze dolno-szląskie (niemieckie przyp. Red.), w którem czuły poeta Holtei poezye pisał, od języka książkowego niemieckiego (głosy centralistyczne: oho!), a przecież nikomu nie przyjdzie na myśl utrzymywać, że niemieckim Dolno-Szlązakom nie należy przesyłać pism poprawnie niemieckich, gdyż ich nie zrozumieją. Czyż rzeczywiście mianoby wierzyć, że sławiańska ludność szląska nic nie czyta? I owszem, czyta; mamy przecież książki szkolne i treści moralnej, pisma pouczające i poświęcone rozrywce, mamy biblioteki, z których się pilnie i z pożytkiem korzysta, a im więcej się korzysta, tem piękniejsze okazują się owoce dobrego czytania. Mógłbym wymienić przykłady. Znam gminy w mojem sąsiedztwie, w których już oddawna istnieją czeskie, przez ludność pilnie używane biblioteki, a właśnie mieszkańcy tych gmin stanowią czoło ludności wiejskiej w mojem sąsiedztwie. A teraz pytam się, zkądże to sprowadzamy te środki kształcenia? Tak zwanej „wasserpolackiej“ literatury przecież nie ma i nie potrzeba jej tak dobrze, jak nie potrzeba osobnej literatury dla Niemców Dolnego Szląska, lub dla niemieckich Szwajcarów. Sprowadzamy nasze druki w językach sławiańskich z tych samych źródeł z których je sprowadzają Czesi w Czechach i na Morawie, a względnie Polacy w Galicyi. Jeżeli tedy nasi sławiańscy ziomkowie pisma te czytają i z pożytkiem czytają, toć przecież muszą rozumieć język czeski, a względnie polski i zrozumią też pisma urzędowe w języku czeskim lub polskim do nich wystosowane, w każdym zaś razie zrozumieją je lepiej niż pisma w języku niemieckim, których wcale nie rozumieją.

Mówią nakoniec: Wśród szczególnych stosunków Szląska, gdzie się z trzema językami ma do czynienia i gdzie rożnojęzykowa ludność z sobą jest pomięszana, o uregulowaniu sprawy językowej ani myśleć nawet nie można. Przyznaję, że uregulowanie tej sprawy z trudnościami jest połączone i że rzecz ta przedstawiałaby się rzeczywiście daleko prościej, gdyby cała ludność Szląska jednym mówiła językiem; mimo to jednak faktyczne stosunki są inne. Mamy ludność, mówiącą trzema różnemi językami. Jeżeli się obywatelom państwa przy równych ciężarach takie równe wymierzyć chce prawa, wówczas musi się zadość uczynić faktycznym stosunkom, mimo napotykanych trudności, które przecież nie są niezwycię-

KOLENDA MAŁEGO RUPERTA.

Bret Harta.

(Dokończenie).

Wkoło niego leżały rozrzucone książki, a na ścianie nad jego głową wisiała owa trąbka, o której wam mówiłem. Widok ten zastanowił mnie bardzo. Mały Rupert wychudł i zmizerniał; oczy jego szeroko rozwarte, świeciły gorączkowym blaskiem, a chorobliwy rumieniec wystąpił na policzki. Ujrzawszy mnie, ucieszył się niezmiernie, a gdy mu powiedziałem, że na pole walki dążę, obsypał mnie tysiącem pytań tyczących się wojny.

Oddowiadałem mu z tem większą przyjemnością, iż sądziłem, że umysł jego zdołam oderwać od gorączkowych marzeń, o których wspominał profesor, a chorobliwe myśli jego na inną zwrócę drogę. Nagle pochwycił mnie za rękę, a przyciągając do siebie, rzekł tajemniczo stłumionym szeptem:

— Doktorze, czy mnie z pewnością nie wyśmiejesz, jeżeli ci rzecz jednę opowiem?

— Boże uchowaj, — odparłem spieszno.

— Czy przypominasz sobie ową trąbkę? i czy pamiętasz, w jaki ją otrzymałem sposób?.. W kilka tygodni po Bożem Narodzeniu pewnego wieczora tu oto, lekko zasnąłem. Trąbka tak jak i teraz wisiała nad moją głową. Naraz słyszę, że grać zaczyna. Najprzód słabo, bardzo słabo, potem coraz prędzej i głośniej, aż nakoniec pełne jej dźwięki napełniły dom cały... O tem szczególnem zdarzeniu nie śmiałem mówić nikomu, a jednak odtąd trąbka grywa każdej nocy.

Tu zatrzymał się chwilę i trwożliwie, badawczo spojrzał mi w oczy.

— Czasami — ciągnął dalej chłopczyna — dźwięk jej bywa słaby, niekiedy znowu silniejszy, szybszy, a kończy się zawsze tak głośno, tak hałaśliwie, że czekam tylko chwili, gdy ludzie do mego pokoju wpadną z zapytaniem, co się tu dzieje?.. ale doktorze, mnie się zdaje... — mówił wolniej i ze smutkiem patrzył mi w oczy, — mnie się zdaje, że oprócz mnie jednego, nikt w domu grającej trąbki nie słyszy.

Tego i ja byłem zdania. Zaciekawiony spytałem, czy nigdy wśród dnia, ale zawsze w nocy słyszy dźwięk trąbki.

— Kilka razy i wśród dnia ją słyszałem. Było to zawsze wtedy, gdy czytaniem lub pisaniem zająłem się bardzo. Wówczas grała tak głośno i tak hałaśliwie, jak gdyby pragnęła uwagę moją od książek oderwać.

Badawczo i uważnie patrzyłem na chłopczyka, wziąłem go za puls... bił nierówno, nieco gorączkowo, ale oczy miał czyste, a spojrzenie jasne. Usiłowałem go przekonać, że ponieważ osłabionym jest bardzo, więc zmysły jego są niezmiernie drażliwe na wszelkie zewnętrzne wrażenia, jak to zwykle u słabowitych osób bywa, a w chwilach, gdy się zmęczonym czuje, lub umysł swój nadto czytaniem i myśleniem unuży, słyszy owe dźwięki trąbki, która właściwie tylko w wyobraźni jego gra. Powodem tego złudzenia jest zły obieg krwi, i usposobienie nerwowe.

Gdy mówić przestałem, chory chłopczyna zwrócił na mnie smutne i marzące spojrzenie, a po bladych jego ustach przemknął uśmiech, mówiący jasno, że moim słowom nie wierzy. Mimo tego, podziękował mi serdecznie za podjęte usiłowania, wytłómaczenia tak dlań niepojętego zjawiska. Z prawdziwym smutkiem w duszy pożegnałem małego Ruperta...

Na schodach spotkałem profesora; wyjawiłem mu zapatrywania moje i zdanie o chorobie syna... lecz mniejsza, jakie ono tam było, wszakże to rzecz obojętna dla was.

Na uwagi moje odpowiedział krótko profesor, że jego zdaniem Rupert potrzebuje tylko ruchu, świeżego powietrza, bo jedynie praktyczne i czynne życie uzdrowić go może.

Profesor był bardzo dobrym człowiekiem, ale miał tę jednę wadę, że najlżejsze sprzeciwienie się jego zdaniu, niecierpliwiło go i gniewało. Mniemał również, co się często mądrym ludziom zdarza, że wszystko, na czem się tylko on sam nie rozumiał, były to rzeczy śmieszne i głupie.

Wkrótce potem wśród nawału zajęcia, na polu bitwy, w szpitalach, o małym Rupercie najzupełniej zapomniałem i nic już więcej nie słyszałem o nim. Lecz dnia pewnego spotkawszy się przypadkowo z dawnym moim kolegą, który i profesora znał także, dowiedziałem się od niego, że Rupert dostał zupełnego obłąkania, i raz podczas napadu choroby wymknął się z domu i już więcej nie powrócił. Pomimo poszukiwań nie znaleziono go nigdzie, przypuścić więc trzeba, że wpadł do rzeki i utonął.

Możecie wyobrazić sobie, jak na razie zmartwiła mnie ta wiadomość; lecz były to czasy, w których tyle chwil smutnych przeżyłem, i tyle bolesnych widziałem obrazów, że wkrótce inne, równie smutne wrażenia zatarły wspomnienie biednego małego Ruperta.

W jakiś czas później miała miejsce wielka, krwawa bitwa. Wojska nasze znaczne poniosły straty, a lekarze znajdujący się na polu walki, zażądali pomocy kolegów. Wraz z innymi dostałem rozkaz udania się tamże. Rannych było bardzo wielu, zabrakło miejsca w lazaretach, a w braku odpowiedniego miejsca, stodołę zamieniono na tymczasowy szpital. Zaledwo przybyłem, wziąłem się niezwłocznie do pracy.

Doktor umilkł i zamyślił się głęboko.

— Ach! Bob! — rzekł po chwili, wyjmując z rączek przestraszonego chłopczyka mały błyszczący pałasz, — ty nie wiesz, jak okrutnej, jak krwawej rzeczywistości jest symbolem ta niewinna zabawka!

Zbliżyłem się do rannych, — mówił doktor dalej, kreśląc końcem pałasza wzór jakiś na podłodze, — jeden z nich z Vermont, silnej budowy mężczyzna był bardzo ciężko rannym. Pospieszyłem do niego.

— Panie! — rzekł wyciągając ku mnie ręce, — ratuj tych pierwej, którzy gwałtowniej odemnie potrzebują twojej pomocy!

Te słowa nie zrobiły na mnie wrażenia; podobne wypadki zaparcia się siebie spotykałem już nieraz w obozie, lecz ten człowiek nie poprzestał na tem i po chwili odezwał się znowu:

— Na miłość Boga doktorze! o mnie się nie troszcz, a spiesz co prędzej do małego trębacza naszego pułku... on umiera, lub nie żyje już może, to dziecko jeszcze... a takie dzielne... ratuj go pierwej doktorze... on leży tam... on niejednemu ocalił życie, a dzisiaj rano wśród ogólnego popłochu i trwogi, on jeden stanowiska swego nie opuścił, ratując honor naszego pułku. Inni, obok leżący ranni, przywtarzali tym słowom, lecz nie tyle wyrazy tego człowieka, co malujący się w twarzy jego niepokój, wywarł takie wrażenie na mnie, że natychmiast udałem się w wskazaną mi stronę.

W istocie mały trębacz leżał blady, bez życia prawie, a przy jego boku spoczywała niewielka błyszcząca trąbka.

Jedno spojrzenie starczyło! ach! dzieci drogie czyż potrzebuję wam mówić?... młodziutki, ranny żołnierz był nie kto inny, jak mały Rupert!

W istocie, słowa żołnierza z Vermont były prorocze, a znak krzyża zrobiony kredą przez kolegę, na twardem łożu rannego, był dla mnie niepotrzebną przestrogą. Spojrzawszy na małego Ruperta, wiedziałem, że już nie było ratunku, i że zaledwo chwil kilka zostawało mu do życia. Bladą nieruchomą twarzyczkę jego okalały ciemne pukle włosów, a gładkie dziecięce czoło, zraszały krople zimnego potu. Wymieniłem jego imię. Zwolna, szeroko, otworzył oczy, jakby się budził z ciężkiego snu, lub z innej już krainy życia powracał. Poznał mnie, a blady uśmiech przemknął po jego twarzy.

— Cieszę się — szeptał zwolna — że przybyłeś pan do mnie, chociaż wiem, że już mi pomódz nie możesz.

W milczeniu ścisnąłem drobną dłoń jego, nie byłem w stanie wymówić słowa, a tem mniej kłamać przed nim.

On ciągnął dalej: Proszę cię, przyrzeknij mi, że zobaczysz się z moim ojcem i wyjednasz przebaczenie dla mnie... zawiniłem bardzo, i zasłużyłem na wielką naganę... Długo odgadnąć nie mogłem, w jakim to celu otrzymałem wówczas na kolendę trąbkę, i długo zrozumieć nie mogłem głosu jej, który mnie co noc budził i wołał... teraz rozumiem wszystko.., dopełniłem świętego obowiązku... jestem szczęśliwy i spokojny... Powiedz ojcu, że dobrze jest tak, jak się stało... gdybym żył, byłbym mu może troską i zmartwieniem... lepiej więc, że umieram, ja czuję, że tak jest lepiej!

Umilkł... po chwili chwycił mnie za rękę:

— Czy słyszysz! — szepnął gwałtownie.

Ale ja, prócz stłumionych jęków rannych, którzy wokoło mnie leżeli, nie słyszałem nic zgoła.

— Czy słyszysz? ona gra, ona mnie woła — mówił słabnącym głosem, przytulając do siebie ruchem pełnym tkliwości ukochaną, małą trąbkę.

— Patrz! słuchaj! teraz daje ona znak wymarszu... zewsząd ściągają wojska, szykują się w szeregi... twarze żołnierzy promienieją odwagą, a niezliczone karabiny błyszczą w słońcu, olśniewając oczy... czy widzisz? teraz broń prezentują!... a teraz nadjeżdża generał... jeszcze go rozpoznać nie mogę, zbliża się do mnie, uśmiecha... teraz poznaję, to on! pełen odwagi i chwały!...

I wymówiwszy imię ukochanego bohatyra, które od lat najmłodszych było mu znane, znużony wyciągał się na twardem posłaniu, i usnął na wieki.

* * *

Oto i wszystko... nie pytajcie mnie o więcej... nie powiem nawet, co się potem z trąbką stało. Ale co widzę! na płacz wam się zbiera... natychmiast otrzyjcie łezki i uśmiechnijcie się do mnie. Niedobre, nieusłuchane dzieciaki! czyż wy nie wiecie, że mam w kieszeni pełne pudełko gorzkich pigułek!?

żonemi. Co już gdzieindziej bez widocznej szkody przeprowadzono, to się chyba i u nas da przeprowadzić. Zresztą trudności nie są może tak wielkie, jak je sobie przedstawiają, gdyż z jednej strony schodzą się granice językowe, chociaż nie całkiem, ale w bardzo przeważnej części z granicami powiatów. a potem, moi panowie, ludność szląska nie jest wymagającą i nie wystąpi wobec władz z przesadnemi żądaniami. W pierwszym początku przestanie chętnie na tem, co się właśnie da osiągnąć, a z czasem trudności całkiem znikną, skoro tym, którzy zechcą się ubiegać o posady urzędnicze, w mieszanych pod względem językowym częściach kraju, w właściwych zakładach naukowych dana będzie sposobność do zupełnie dokładnego przyswojenia sobie w mowie i piśmie także drugiego języka krajowego, obok niemieckiego.

To naprowadza mnie na żądania słowiańskiej ludności Szląska, pod względem języków, które w krótkości tylko napomknę, raz dlatego, aby nie nużyć dłużej Wysokiej Izby, powtóre zaś dla tego, ponieważ żądania te są w związku z przedmiotem dzisiejszych obrad, chociaż nie znajdują się na porządku dziennym. Słowiańska ludność Szląska żądać będzie i to tak długo, dopóki słusznym jej życzeniom nie stanie się zadość, ażeby na zupełnie niedostateczne dotąd pielęgnowanie słowiańskich języków, tak czeskiego jak i polskiego w szkołach średnich, szczególnie zaś w seminaryach nauczycielskich większą stosunkowo odpowiednią zwrócono uwagę, a nadto żądać będzie, ażeby w słowiańskich szkołach ludowych, szczególnie wiejskich do wykładu tylko słowiańskich języków używano, z dopuszczeniem języka niemieckiego w dwóch ostatnich latach uczęszczania do szkoły i tylko o tyle, ażeby przez to nauka innych koniecznych przedmiotów na podstawie języka ojczystego nie doznała uszczerbku.

Pozwolę sobie w końcu jedną jeszcze tylko zrobić uwagę. Jeżeli się jeszcze tu i owdzie żywi nadzieję, że się ludność słowiańska za pomocą szkoły powoli uda zniemczyć, to należałoby się nadziei tej wyrzec. Ażeby tylko bliski przytoczyć przykład, przypomnę, że polską część ludności byłego Ks. Cieszyńskiego od dawna starano się zczesić, a jednak niczego w tym kierunku nie dopięto. Podobny skutek mieć będą wszystkie zabiegi, dążące do zniemczenia, ale wstrzymanoby przez to duchowe wykształcenie ludności słowiańskiej i przygnieciono by materyalny jej rozwój.

Wobec tych zapatrywań moich, witam z radością ogłoszone wczoraj przez pana prezydenta rządu krajowego rozporządzenie językowe i przyjmuję je z wdzięcznością. Witam je z radością, ponieważ czyni zadość długoletnim życzeniom słowiańskiej ludności Szląska, chociaż nie w pełnej mierze, nie przynajmniej o tyle, o ile na to obecne stosunki pozwalają. Witam ją z radością także i dlatego, ponieważ według oświadczenia p. prezydenta rządu krajowego nie jest wykluczoną nadzieja dalszego rozszerzenia tej koncesyi, skoroby się odpowiednie po temu warunki okazały i o ile by to się stać mogło bez ujmy dla ogólnych interesów państwa.

Korespondencya „Reformy“

Odessa, 16 listopada.

Pozawczoraj, o godzinie 4-ej nad ranem. żandarmerya z policyą i przedstawicielami prokuratory rozpoczęli rewizyę w lokalu redakcyi *Odesskij Listok*, znajdującej się na ulicy „Krasnyj Pereułok“. Rewizyę skończono wczoraj. O ile do tej chwili można było skonstatować, to z osób redakcyi *Listoka* aresztowano: redaktora-wydawcę Nawrockiego, i współpracowników głównych: Jużakowa, Barona Iksa czyli Herco-Winogradzkiego, i Szapowałowa. W mieszkaniu Nawrockiego, w biurku należącem podobno do Jużakowa znaleziono proklamacye treści zakazanej. Mówią, że się odbyły współcześnie rewizye w kilku lokalach hotelu „Liwadya“. — Dziennik *Listok*, pomimo rewizyi i aresztowania jego głównych współpracowników — wychodzi. Osobistość redaktora Nawrockiego należy do bardzo pospolitych wydawców. chciwych grosza, a zrobić jak na każdym innym interesie. Dawniej wydawał on w Odessie *Listok Ogłoszeń*, który od dwóch lat zamienił na gazetę codzienną, jak na stosunki odesskie, wyborną. Zajął ten *Odesskij Listok* po części to stanowisko, które przedtem, za czasów Totlebena w Odessie, zajmowała gazeta *Prawda*, wydawana ostatecznie przez izraelitę, adwokata przysięgłego Rozena — Totleben zamknął *Prawdę*, a na jej miejsce Nawrocki, dawny wydawca *Listoka Ogłoszeń*, postawił dziennik *Odesskij Listok*. Z punktu dziennikarskiego i fachowego literackiego, bardzo dobrze ta gazeta jest redagowana. Materyał bieżący. z odpowiedniemi komentarzami, najwcześniej podaje. Dział literacki polega na podawaniu w przekładzie krótkich nowell, a raczej szkiców najlepszych belletrystów europejskich. Dział społeczny na ciągle, dość żywem traktowaniu kwestyi ekonomicznych, handlowych, socyalnych i przemysłowych z punktu kierunku polityki liberalnej. Nic przeto dziwnego, że *Odesskij Listok* wywalczył sobie w Odessie niepospolitą wziętość we wszystkich najróżnorodniejszych żywiołach miasta, począwszy od Bosyan do Żydów i Greków. Przeciwko niemu ciągle walczy gazeta Ozmidowa *Now. Telegraf*, słynna z kierunku żydożerczego. Druga gazeta. własności p. Zielonego pod nazwą: *Odesskij Wiestnik*, ciągle jest pogrążona w kombinacyach panslawistycznych, jest ciężka, zaspana, nie mogąca nigdy dojrzeć w tym wypadkami chwili bieżącej. Wśród takich więc okoliczności, wśród niedołężnej *Wiestnika* i żydożerczych pobudek *Telegrafu*, dość żywy *Odeskij Listok* posiada dość licznie w mieście koło czytelników.

Współpracownik tego pisma Jużakow już był zesłany za ruchy socyalistyczne i dopiero w tym roku powrócił do Odessy. Na wygnaniu a ściślej: w syłce znajdował się dwa czy trzy lata razem z żoną. Przed zesłaniem redagował dział kwestyj społecznych w *Odes. Wiestniku*. Jest to pisarz na wskroś socyalistyczny, przedmiotowy, głęboki. Powróciwszy z syłki ogłosił w jednym z miesięcznych wydawnictw petersburskich studium o żydach, które wywarło dość głębokie wrażenie. Temu publicyście brak wykształcenia historycznego co do dziejów Polski. Każdy spostrzeże ten brak przy odczytaniu wyżej rzeczonego studyum.

O „baronie Iksie“, czyli o Herco-Winogradzkim dałoby się dużo powiedzieć. Jest on tem w Odessie czem Lam we Lwowie, ale nie z punktu błyszczącego dowcipu pierwszego, ale z punktu wziętości W każdym razie jest to świetny belletrysta rosyjski w Odessie. Gwałtowny, namiętny, uderza zawsze w strunkę socyalistyczną. Prawie współcześnie z Jużakowym przesiedział ssyłkę, z której powróciwszy wstąpił do *Odesskiego Listoka*.

Nareszcie o ostatnim aresztowanym: Szapowałowie — to chyba należy tu nadmienić, że pisał ciągle przeciw zarządowi miejskiemu. Te aresztowania wywarły tutaj wrażenie zdziwienia; pytanie: za co? — nie schodzi z ust ludzi. Pytający nie wiedzą, że rewizya wykryła „pisma treści zakazanej“.

Wczoraj pochowano w Odessie Ignacego Tedesko, rodem Czecha. przybyłego do Odessy jeszcze przed wojną krymską i stale w niej zamieszkałego. Był on tutaj „mistrzem tonów“, powagą, słowem wybitnym, uzdolnionym i twórczym pianistą.

Tłumy też wielkie wszelkich wyznań zebrały się w Kościele katolickim na jego pogrzeb.

Sprawy krajowe.

Lwów, 20 listopada.

W sobotę odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa kółek rolniczych — na którem byli obecni: Bolesław Augustynowicz, Jan Dobrzański, dr. Bronisław Dulęba, Włodzimierz Grodzki, dr. Ludwik Kubala, Włodzimierz Milowicz, ks. Adam Sapieha, ks. Stanisław Stojałowski, Leoncyusz Wybranowski i Aleksander Vogel.

Ukonstytuowanie i rozpoczęcie czynności Towarzystwa, przewlokło się niesłychanie długo, bo od 3 maja do tej pory nie zrobiono literalnie nic. Zwłoka powstała z rokowań pomiędzy towarzystwem kółek rolniczych, a Tow. gospodarskiem. Skutkiem tych rokowań było. że pierwsze poddało się zwierzchniemu nadzorowi drugiego. i przyjęto warunek. że komitet Tow. gosp. będzie przedstawiał komitetowi kółek terna do wyboru prezesa i wiceprezesa. Od września do tej pory nie mogło się Tow. kółek rolniczych doczekać owych tern, i skutkiem tego nie mogło rozpocząć swych właściwych czynności.

Na sobotniem posiedzeniu wreszcie przystąpiono do ukonstytuowania. Terna, przez Tow. gosp. przedstawione, były: na prezesa Augustynowicz. Kubala i Milowicz — na wiceprezesa Wilczyński, Wybranowski i Tyniecki. Wybrani: prezesem Augustynowicz, wiceprezesem Wilczyński. Sekretarzem obrany dr. Dulęba, zastępcą jego Vogel. skarbnikiem Mikołaj Epstein.

Dotkliwie daje się uczuć brak regulaminu kółek. Polecono więc prezydyum. by się zajęło tą sprawą. Omawiano dalej sprawy nadeszłe z kółek, tudzież sprawę środków pieniężnych Towarzystwa. Zastanawiano się nad stosunkiem Tow. kółek, do Towarzystw oświaty ludowej, które w swych statutach mają także zakładanie kółek rolniczych. Jako prezes lwowskiego Tow. oświaty ludowej oświadczył dr. Kubala, że Towarzystwo to chętnie odstąpi od tej części swej działalności i poprzestanie na poparciu Tow. kółek, jeżeli ono tylko rzeczywistą rozwinie działalność na tem polu. P. Grodzki podniósł potrzebę pism fachowych rolniczych dla włościan, i prosił o pomoc dla rozpoczętych już pod tym względem prac — a przypomniał zarazem ważną sprawę wędrownych nauczycieli. Na tem zakończono wstępne czynności. Daj Boże, żeby Towarzystwo kółek, po tak długiej a niezawinionej zwłoce, energicznie wzięło się do dzieła. Poparcia szerokich kół obywatelstwa wszelkich zawodów, może Towarzystwo być pewnem.

Tarnów 19 listopada.

P. Spławiński, poseł do Sejmu i Rady państwa z m. Tarnowa zdawał dzisiaj sprawę w sali ratuszowej ze swych czynności poselskich. Sala i przyległe pokoje przepełnione były wyborcami. Sz. poseł przeprasza zgromadzonych. że tak późno przychodzi się przed nimi spowiadać, ale przyznaje, że nie jest takie sprawozdanie zbyt ponętnem wówczas, gdy ani Sejm ani delegacya dodatnimi rezultatami prac parlamentarnych nie może się pochlubić. Sejm podzielony na mnóstwo frakcyj, kierował się interesami kastowymi, koteryjnemi, a nawet osobistymi, nad któremi nie łatwo brał górę interes całego kraju. Trzy reformy wielkiej doniosłości: gminna, drogowa i szkolna nie przyszły do skutku, a może to i lepiej, bo mowca obawia się, że większość dotychczasowa byłaby je załatwiła w duchu wstecznym, tak że z reformy takiej kraj tylko szkodę byłby poniósł. Jako poseł z miast i członek klubu postępowego głosował mowca zawsze z tym klubem, boleje, że bywał z swymi towarzyszami przegłosowany przy niejednej ważnej sprawie, czego innego się jednak nie spodziewał, widząc jaka niechęć panuje w pewnych stronnictwach, ku posłom z miast, w ogóle ku stronnictwu postępowemu, Wylicza jako dodatnie rezultaty prac b. Sejmu uchwalonych kilkanaście drobniejszego znaczenia ustaw. Przechodząc wreszcie do spraw obchodzących m. Tarnów, oświadcza. że usilnie się starał we Lwowie i Wiedniu wraz z X. Ruczką i Chełmeckiem o utrzymanie biskupstwa tarnowskiego. co też uważa już za pewne. — tak samo starał się o kolej z Tarnowa do Sandomierza, i chociaż Sejm oświadczył się za koleją z Rzeszowa ma nadzieję że ministeryum wojny ze względów strategicznych przychyli się do żądań Tarnowa.

Następnie określa sz. poseł stanowisko Koła pol w Radzie państwa. porównuje prawicę z człowiekiem, który grunt wyprocesował, ale się jeszcze na nim nie usadził i ciągle się bronić musi; — jest za polityką wolnej ręki, za solidarnością w Kole pol., z początku obstawał za łagodnem postępowaniem z lewicą, ale wobec jej nietaktycznych wystąpień nie można było myśleć o jakiemś porozumieniu. Sprawy naszego kraju załatwione w Wiedniu lub przez Wiedeń są: podatek gruntowy, kolej transw. i ugoda indemnizacyjna. Sz. poseł jako prawnik i sędzia ma to silne przekonanie, że ze sprawy indemnizacyjnej nic się rządowi od kraju nie należy i dlatego w Sejmie, głosował przeciw znanej ugodzie indemnizacyjnej. (Huczne brawa i przeciągłe oklaski dowodzące najlepiej, jak opinia kraju jest przychylną tym, co przeciw onej ugodzie głosowali). Wylicza wreszcie wiele jeszcze spraw, w których załatwieniu brał czynny udział. lub które, spodziewa się, niedługo uchwalone zostaną (regul. rzek ustawa przemysł. reforma proc. cyw. i t. d.)

Dwugodzinną mowę szanownego posła płynącą z serca, bez okraszeń stylistycznych, ale za to nacechowaną otwartością, przerywali wyborcy rzęsistemi oklaskami.

Pytań i żądań postawiono p. Spławińskiemu kilkanaście, we wszystkich prawie ważniejszych sprawach, wyjaśnienia dawane przyjmowano z zadowoleniem. Pomiędzy pytaniami i żądaniami, jakie zgromadzeni postawili zasługują na uwagę:

Dr. K. Kaczkowski żąda, aby starano się usilnie o usunięcie nadużyć fiskalnych przy wymiarze i ściąganiu podatków a przedewszystkiem postarać się, aby przy podatku domowym 2 lub 3 pokoje uznano za jednostkę i do najniższej klasy zaliczono. Inżynier Idzikowski przypomina energicznie sprawę wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolejach. Fr. Łazarski domaga się usunięcia nadużyć przy doręczaniu upomnień płatniczych i egzekucyach podatkowych. Gdy kto nie zapłaci w terminie 25 cnt. podatku, to w kilku dniach musi zapłacić kary 80 cnt. i więcej, (głos: to lichwa, to do prokuratora należy).

Na wniosek prof. Habury podziękowano posłowi, że nie głosował za obcięciem budżetu szkolnego, bo wyborcy tylko w szkole, tylko w oświacie widzą szczęśliwszą przyszłość.

Dr. Goldhammer oświadcza, że przygnębiające wrażenie zrobiła na słuchaczach wiadomość, na jakie trudności natrafia w Sejmie sprawa powiększenia liczby posłów z miast, zcharakteryzował też dr. G. dosadnie stronnictwo „Stańczyków“ i ich niechęci ku postępowi, skąpstwo ich, gdy chodzi o grosz dla dzieci szkolnych na papier lub tabliczkę, na kredę lub gąbkę, a hojność w innych nieprodukcyjnych wydatkach.

Burm. Wisłocki zaznacza, że pożądanemby było zbliżenie się stronnictw, których zapatrywania nie różnią się w kwestyach zasadniczych, na co poseł Spławiński oświadczył. że prywatne usiłowania w tym kierunku przedsięwzięto.

Przez powstanie z miejsc, podziękowano sz. posłowi za szczere popieranie interesów kraju i interesów miasta.

Bardzo ważnem było przemówienie dr Karola Kaczkowskiego, wystósowane do sz. posła jako członka komitetu przedwyborczego dla Galicyi zachodniej. Zgromadzenie uchwaliło wśród hucznych oklasków żądać od przyszłych posłów sejmowych, aby się starali:

I. Usunąć przedział pomiędzy gminą a dworem, jaki istnieje według dotychczasowej ustawy gminnej, nie ścieśniając autonomii.

II. Zreformować ustawę drogową w ten sposób, by wszelkie należytości i płacizny strony pieniądzmi przy podatkach. Robocizny przypominają wieki średnie, szkodę tylko, a nie pożytek niosą.

III. Starać się o rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, na cele produktywne nie żałować pieniędzy.

IV. Starać się usilnie o szerzenie oświaty wszędzie, o zakładanie dobrych szkół wszędzie i w tym kierunku także nie szczędzić funduszów.

V. Wystarać się, aby równouprawnienie nie istniało na papierze, ale i w rzeczywistości, — dotąd jest ono gwałcone na każdem prawie polu.

Wszystkie te punkta zgromadzeni jednogłośnie uchwalili. Sejmik trwał od 4 — $7^1/_4$ wieczorem, zajęcie się sprawą publiczną było ogromne.

Z dalszych relacyj dowiadujemy się, że delegatami towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani zostali: w powiecie kołomyjskim Antoni Bohdanowicz a zastępcą p. Teodor Teodorowicz w powiecie podhajeckim: br. Edwin Hohendorf a zastępcą August Szczurowski; w powiecie buczaczkim: p. Ignacy Cywiński a jako zastępca Włodzimierz Gniewosz; w powiecie kamioneckim: hr. Stanisław Badeni, a jak zastępca pan Alfred Stecki; w powiecie bocheńskim: Anastazy Meisner a jako zastępca p. Stanisław Żeleński w powiecie cieszanowskim br. Władysław Brunicki, a Julian Puzyna jako zastępca; w powiecie przemyślańskim: p. Hilary Treter a jako zastępca p. Tadeusz Chrząszcz.

Delegacye wspólne.

Buda-Peszt, 19 listopada.

(†) Delegacya węgierska odbyła dzisiaj ostatnie posiedzenie. Po otwarciu posiedzenia i odczytaniu telegramu, w którym cesarzowa dziękuje za przesłane jej życzenia, minister Kallay przedłożył sankcyonowane przez cesarza uchwały delegacyj. Minister wyraził w imieniu cesarza, i wspólnego rządu jak najszczersze podziękowanie delegacyi, za rostropne umiarkowanie, sumienne i umiejętne rozważenie przedłożeń rządowych, jakoteż wielką uchwałami objawioną ofiarność. Równie serdecznie podziękował prezydent w imieniu delegacyi członkom wspólnego rządu. Protokolant Hegedüs odczytał w dosłownem brzmieniu sankcyonowane uchwały.

Prezydent Ludwik Tisza zwracając się do prezesów i sprawozdawców komisyjnych dziękuje im za niezmordowaną pilność w pracach przygotowawczych, co pozwoliło delegacyi ukończyć czynność swoją w stosunkowo krótkim czasie. — Delegacya przekonała się na drodze sumiennych badań, że: 1) stałem i poważnem dążeniem wspólnego rządu jest utrzymanie nadal przyjaznego porozumienia co do stosunków zagranicznych, które pozwoli załatwić wiele kwestyj międzynarodowych monarchię a szczególniej Węgry blisko obchodzących. 2) na wypadek, gdyby z powodów od nas niezależnych to porozumienie zachwiane być miało, niepotrzebujemy najmniejszej żywić obawy o siłę odporną lub zaczepną monarchii. Bitność dzielnych wojsk naszych, które tak świetne dowody męztwa złożyły na południu monarchii, została ostatniemi czasy wzmocniona i spotęgowana.

Lubo w duchu ustawy, która organizacyę armii, jako konstytucyą przyznane prawo monarchy uważa, delegacya nie jest kompetentną do rozstrzygania w sprawie reorganizacyi wojsk, to jednak poczytaliśmy to za swój obowiązek z przedłożonym planem organizacyi dokładnie się zapoznać; przekonaliśmy się ztąd, że częściowa mobilizacya przeprowadzoną być może z większem uwzględnieniem humanitarnych i ekonomicznych interesów państwa, powszechna zaś mobilizacya uskutecznioną będzie w krótszym czasie, daleko prościej i mniejszemi kosztami. 3) Przywrócony spokój w prowincyach zajętych pozwoli zmniejszyć utrzymywaną tam liczbę wojsk, zaś koszta administracyi w 1883 pokryte będą dochodami kraju bez odwoływania się do nowych kredytów.

Uczyniwszy wszystko, aby wspólny rząd rozporządzać mógł środkami potrzebnemi dla utrzymania przyjaznych stosunków, możemy przystąpić spokojnie do czekających nas prac ustawodawczych, które zapewnić mogą rozwój naszej monarchii. Prezydent podnosi okrzyk na cześć cesarza. Posiedzenie zamknięto o godz. 12 i pół.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 listopada.

Ze Lwowa donoszą do dzienników wiedeńskich, iż konsystorz metropolitalny grecko-katolicki pozbawił prebendy byłego posła do Rady państwa i przywódcę moskalofilów ks. Naumowicza. Ten ostatni zaniósł rekurs do papieża i zarazem oświadczył w dzinniku *Wicze*, iż wiadomość o zamierzonem przez niego przesiedleniu się do Rosyi jest zmyśloną.

W Berlinie ukonstytuowało się Koło polskie w Sejmie pruskim. Prezesem Koła wybrany został dr. Henryk Szuman, wiceprezesem p. Ludwik Slaski. Na sekretarzy wybrano pp. Rożańskiego i dra Mukułowskiego. na kwestora p. Sew, Radońskiego. Do komisyi parlamentarnej wybrano pp. dra Szumana, Kantaka i ks. dra Stablewskiego, na zastępców zaś pp. Wł. Wierzbińskiego i Magdzińskiego. Do komisyi edukacyjnej wybrano ks. dra Stablewskiego, do budżetowej p. Magdzińskiego, do komisyi rugów wyborczych p. Kantaka, a do komisyi petycyjnej p. Rożańskiego.

Praska *Politik* zaprzecza z całą stanowczością i apodyktycznie doniesieniu naszego wiedeńskiego korespondente (C.) o korespondencyi dra Riegera z Ignatiewem — dodając, że nie tylko teraz, ale bezwarunkowo nigdy nie korespondował Rieger z reprezentantem szowinizmu moskiewsko-panslawistycznego. Zaprzeczenie to, w tak kategorycznej uczynione formie, z prawdziwą przyjemnością przyjmujemy do wiadomości.

Ubytek, jakiego doznała prawica Rady państwa przez upadek Kronawettera i Walterskirchena — został zrównoważony przez wybór uzupełniający z czeskiej większej własności, gdzie zostali wybrani kandydaci czescy Jahn, Czernin i Dostal. Wyborcy ze stronnictwa „zjednoczonej lewicy — wierni przyjętej od roku taktyce, uchylili się od głosowania. Mimo tego przybytku głosów na prawicy, rząd nie bardzo jest pewnym swego, obawiając się, że secesya Lienbachera i dwóch jego towarzyszy może mu w danych wypadkach dać się bardzo we znaki. Dla tego też sesya Rady państwa nie rozpocznie się tak rychło, jak się spodziewano, rząd bowiem nie może się pozbawiać głosów tych posłów tyrolskich którzy będą teraz zajęci w Sejmie tyrolskim. Nadzwyczajna sesya tego Sejmu, spowodowana klęskami, jakich kraj ten doznał od wylewów, potrwa dłużej, niż się spodziewano.

W chwili, gdy minister spraw zagranicznych. Giers, rozprawia z ks. Bismarkiem, car udziela audyencyi Ignatiewowi, o czem wczoraj telegraficzną wiadomość podaliśmy. Pesymiści polityczni mają sposobność upatrywania w tem przyjęciu demonstracyi przeciw Giersowi, znanemu zwolennikowi pokoju. Mimo to, audyencya Ignatiewa może mieć ceremonialne tylko znaczenie, gdyż były minister spraw wewnętrznych mógł uważać za potrzebne przedstawienie się carowi po dłuższym pobycie za granicą. W każdym razie byłoby dziwnem, gdyby rząd rosyjski chciał się w obec sąsiednich mocarstw kompromitować jakiemkolwiek zbliżeniem się do Ignatiewa w chwili, gdy minister spraw zewnętrznych udaje się za granicę dla nawiązania przyjaznych stosunków z Niemcami i Austro-Węgrami.

W rozwinięciu wczorajszego telegramu naszego o gorączkowej czynności we wszystkich rosyjskich warsztatach marynarskich nad Czarnem morzem donosimy, iż postanowiono uzbroić torpedami wszystkie porty, osobliwie zaś krymskie. Na dokach sewastopolskich budują się dwa monitory, na dokach mikołajewskich cztery monitory. Sewastopol będzie siedzibą admiralicyi pierwszego rzędu z samoistnym zakresem działania.

Z Petersburga donoszą, iż więzień stanu znany literat Czernyszewski będzie wkrótce ułaskawiony i puszczony na wolność pod warunkiem, że opuści Rosyę na zawsze.

Z Berlina donoszą o historyi pruskiej mowy tronowej. Miała ona być pierwotnie bardzo krótką. mianowicie ustępy o stosunkach z kuryą i o polityce kościelnej, oraz ustęp o polityce zagranicznej i zapewnieniach pokoju nie istniały w pierwotnym projekcie. W ostatniej chwili otrzymał z Rzymu wiadomości minister Gossler. dające nadzieję skuteczniejszych układów z kuryą, pojechał w sobotę do Warcina i w poniedziałok przywiózł ustęp o kuryi. Wtedy cesarz osobiście wyraził życzenie, żeby mógł idąc za popędem własnego serca, dać zapewnienia trwałego pokoju. i wyraził, że chociaż dotąd w sejmie pruskim sprawy zagraniczne nie były w mowach tronowych dotykane to on nie liczy na prędką sposobność mówienia przed Reichstagiem. dalej. że zapewnienie takie wpłynie na uspokojenie umysłów i na podniesienie się produkcyi, handlu i dobrobytu.

W Prusiech przyjętą została mowa ministra finansów Scholza pod względem formalnym, z uznaniem; wszystkie jednak projekta wypełnienia deficytu spotkały się z ostrą krytyką u wszystkich stronictw. Słowa ministra: „wchodzimy w krainę miliardów“, nieszczególnie podrażniły dumę narodową. Budżet na rok 1883/4 obliczony na 1,089.583.205 marek, dochodów i wydatków, czyli o 134 milionów więcej niż rok bieżący. Pochodzi to z powodu upaństwowienia kilku linij kolejowych. Na wydatki nadzwyczajne policzono 44.110.069 mrk. Od r. 1878 laborują Prusy na deficyt, który pokrywa się nowymi podatkami i pożyczkami. Tylko budżet r. 1882/3 obszedł się bez pożyczki i w końcu dał około trzech milionów nadwyżki dochodów. Etat na rok przyszły wykazuje deficyt 31,824.000 mrk. Przekazy państwa reprezentują w tym roku wyjątkowo półczwarta miliona na rzecz Prus. Administracya lasów państwowych, ktorych jest $2^1/_2$ miliona hektarów, wykazuje pół milona deficytu.

Ulgi dla pierwszych stopni podatku klasowego aż po piąty, traktował minister jak *fait accompli* który nie daje się cofnąć. Co do ustawy, znoszącej pierwsze cztery klasy tego podatku, potwierdził minister dotychczasowe wiadomości o projektowanem przedłożeniu. Zapowiedziane „prowizoryczne podatki“ na pokrycie deficytu z ubytku podatku klasowego. ogólnie się nie podobają. Konserwatywny *Reichsbote* pisze wprost przeciw rozporządzeniu o podatku klasowym.

Germania wylicza aż cztery szkopuły o które rozbijają się finansowe plany ministra. Liberałom, secessyonistom i postępowym nie podoba się podwyższanie lub zaprowadzanie nowych ochronnych ceł na import drzewa i zakaz przywozu amerykańskiego wieprzowego mięsa.

Odwiedziny Giersa u ks. Bismarka w Warcinie dostarczają konjunkturalnym politykom na wiele dni obfitego materyału do najśmielszych kombinacyj, zwłaszcza. iż podróż rosyjskiego ministra była niespodzianką dla świata dyplomatycznego. Co będzie przedmiotem narad, dotychczas, rzecz prosta, nie wiadomo. Trudno przypuścić, aby Giers odwiedzał pana na Warcinie w celu porozumienia się w sprawie egipskiej, jak mniemają niektórzy publicyści. O wiele właściwszem wydaje się przypuszczenie, że przedmiotem obrad prócz kwestyj ogólnego politycznego znaczenia będzie wyjaśnienie specyalnych stosunków Rosyi do Niemiec.

W londyńskim Westminster Palace Hotel odbyło się zgromadzenie liberałów dla ukonstytuowania wielkiego narodowego liberalnego klubu, w którymby liberalni z całej Anglii, w czasie swego pobytu w Londynie stykać się mogli z liberałami stolicy, i swobodnie oryentować się mogli w polityce, porozumiewać i wymieniać opinie. Przewodniczył lord Northbrook a przemawiali lord Derby, markiz Hartington, sir W. Harcourt, Sir Henry James, Herbert Gladstone (junior) i inni członkowie parlamentu. Uchwalono założenie klubu i utworzenie w związku z nim polityczno-historycznej biblioteki, która na cześć olbrzymich zasług dla kraju położonych przez dzisiejszego kierownika rządu angielskiego, otrzyma nazwę: „Gladstone Library“, a pierwszym prezydentem klubu będzie Gladstone.

Podawaliśmy niedawno pogłoski o zmianach w gabinecie angielskim. *Standard*, organ konserwatystów podaje inną wersyę. Po Childersie objąłby ministerstwo wojny lord Northbrook; lord Selborne, lord kanclerz i przewodniczący Izby wyższej niebawem ma ustąpić, a miejsce jego zająłby obecny minister spraw wewnętrznych sir William Harcourt. Zaś generalny prokurator sir Henry James objąłby tekę spraw wewnętrznych, a poseł z Dundalk, Charles Russel obejmie urząd generalnego prokuratora. — *Dayly News* pisze jednak, że wersya *Standarda* jest tylko konjekturalna. Gladstone nie poruszył jeszcze kwestyi rekonstrukcyi gabinetu, chociaż to ma niebawem nastąpić.

W parlamencie ma być przedłożony wniosek udzielenia dożywotnej renty dla generała Wolseleya i admirała Seymoura, po 2000 funtów rocznie.

W Irlandyi, według przedłożenia generalnego inspektora irlandzkiej konstableryi zmniejszyły się w poprzednim miesiącu przestępstwa agraryjne w Irlandyi do liczby 111, pomiędzy tymi jedno morderstwo w hrabstwie Kerry, trzy usiłowania morderstwa, 17 podpaleń, 8 zabójstw bydła i 46 listów pogróżkowych. Zaś według sprawozdania z działalności irlandzkich komisarzy do wykonania ustawy agrarnej, załatwiono od 22 sierpnia 1881 do tegoż dnia b. r. przeciętnie na miesiąc 4600 ustanowień czynszów dzierżawnych. Z ulg przy kupnie ziemi na rzecz dzierżawców, mało kto korzystał. i mało kto żądał pożyczki, czy zaliczek na spłatę zaległych czynszów. Także mało kto korzystał z prawa żądania budowy mieszkań dla dzierżawców. W ogóle jednak wpływ Lord-billu był zadowalniający.

Według *Fanfulli* włoska mowa tronowa przy otwarciu parlamentu na Monte Citorio, które odbędzie się jutro t. j. 22 b. m. zapowie trzy uchwały gabinetu: 1) Zupełne zniesienie podatku od mlewa i kursu przymusowego. 2) Zapewnienie, że korona nigdy nie zapomni o obowiązkach względem głowy kościola, ale też nie zezwoli, ażeby Watykanowi przyznawane zostały prawa przekraczające ustawę gwarancyjną. 3) Wszystkiemi siłami dążyć do zapewnienia pokoju, przytem jednak jak najspieszniej uzupełniać siły lądowe i morskie państwa włoskiego.

Kronika.

Kraków, 21 listopada.

We środę 29 listopada o godzinie 10 z rana odprawi się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo za poległych w roku 1831, po którem w myśl § 13 statutów Tow. opieki Weteranów odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszenia tego w mieszkaniu przy ul. Gołębiej nr. 5 na dole.

Komisya antropologiczna pod przewodnictwem dra Majera odbyła posiedzenie d. 18 b. m. Przewodniczący przedstawił dużą obręcz bronzową i 2 takież naramienniki o dwóch odwrotnych wolutach, wielce cenne przedmioty wyorane we wsi Wójczy, majętności p. Jana Popiela w pow. Stopnickim przez tegoż komisyi ofiarowane. Po uwagach nad

niemi, sekretarz komisyi dr. Kopernicki przedstawił prace i materyały z różnych stron nadesłane lub zapowiedziane, mianowicie: W skutek odezwy komisyi o dostarczanie wykazów mogących posłużyć do oznaczenia średniego trwania życia, przyrzekli swój udział: Dr. Mazurkiewicz i słuchacz medycyny Koray z Krosna, dr. Prochaska z Brzostka, dr. Bogdanik z Biały i dr. Janiszewski z Glinian. Liczne przyczynki etnograficzne otrzymała Komisya od IM. ks. Brykczyńskiego z Ciechanowa w Król. Polsk., pp. A. Stopy z Osieka pod Makowem, dra Dybowskiego z Niańkowa, od szan. pań: Z. Rokossowskiej, S. Stablewskiej, M. Mierzejewskiej, P. Tomaszewskiej, I. Moszyńskiej.

Wielce cenne prace etnologiczne przyrzekli: p. B. Popowski z Zalewańszczyzny na Ukrainie, dr. Wł Semiran zbiór pieśni Podhalan. Następnie przyjęła komisya do wiadomości przedstawioną przez prof. Łuszczkiewicza potrzebę umiejętnego rozkopania cmentarzyska w Bykowcu pod Haliczem, należącego prawdopodobnie do XI lub XII w., tudzież oświadczenie prof. L. Malinowskiego, iż za jego pośrednictwem odda p. R. Zawiliński komisyi zbiór opowieści ludowych z okolic Zabrzezia w pow. nowosądeckim, oraz wskazówki do poszukiwań etnograficznych.

Wieczór Mickiewiczowski. W poniedziałek — jak już donosiliśmy — odbędzie się uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza, urządzany rok rocznie staraniem młodzieży akademickiej. Bilet sprzedawane będą od soboty za zwrotem zaproszenia w Sukiennicach na pierwszem piętrze (wchód od ulicy Brackiej). Osoby, które nie dostały zaproszenia, mogą się po nie codziennie zgłaszać w czytelni akademickiej od 12 — 1 w południe (Rynek główny nr 10 II piętro). Komitet, w którego skład wchodzą pp. Bąkowski, Beaupré, Górski Konst., Kossowicz, Mycielski Stanisław, Niedzielski Stan. Szyszyłowicz, Tarasiewicz, Tetmajer i Tołłoczko, nie szczędzi trudów, aby wieczór wypadł jak najświetniej i przewyższył pod tym względem dawniejsze.

Program będzie nader urozmaicony, profesor dr. Smolka zakończy wieczór przemową. Z przyjemnością dowiadujemy się, że prywatne osoby popierają zacne usiłowania pp. akademików i tak n. p. p. Konrad Voss dyr. zakładu gazowego za darmo podjął się oświetlenia sali, które będzie wspanialsze — niż dotychczasowe

Przy wejściu komitet rozdawać będzie szczegółowy wykaz dotychczasowego stanu funduszów na pomnik Mickiewicza, nawiasem notujemy, że wynoszą około 73 000 złr.

Uroczystość św. Cecylii, patronki muzyków, jutro przypadająca, obchodzoną będzie w kościele katedralnym na Zamku o godzinie 10 nabożeństwem, w czasie którego chór miejscowy wespół z orkiestrą krakowską wykonają pod kierunkiem p. Richlinga mszę Horaka.

W sprawie nowego mostu na Wiśle zapowiedzianem zostało dzisiaj na godzinę 5 posiedzenie odnośnej komisyi przy współudziale reprezentacyi wojskowej.

Do funduszów potrzebnych na utrzymanie mającej się w Krakowie założyć szkoły muzycznej, gmina miejska zamierza przyczynić się rocznym zasiłkiem w kwocie 1000 złr., zatem o 600 złr. mniej, jak się spodziewano

Przedstawienie amatorskie. Nie potrzebowała publiczność uciekać się do uczuć wspaniałomyślności lub pobłażania, aby podziękować tym, co ze znaną gotowością uczestniczenia w dziełach miłosierdzia publicznego, przyjęli udział w przedstawieniu danym wczoraj w sali redutowej na rzecz ubogich Tow. św. Salomei. Tak bowiem pełen pomysłowości program jak i wykonanie onego godne były zaszczytnego odznaczenia, jakiego doznały.

Główny interes publiczności zdawał się być zwrócony tego wieczora na część programu obejmującą imitacye figur porcelanowych, gdzie jak w kalejdoskopie wieniec pań jaśniejących wdziękiem i młodością układał się to w ponętne grupy, to znów przedstawiając talerz, wachlarz lub idealny parawan. Z pośród błękitnych i bladoróżowych tiunik niby z osłonek kwiatowych wychylały się nadobne główki blondynek, szatynek i brunetek jednając, sobie uznanie znawców i poetyczną swą wymową zdolne przywieść nie jednego z widzów do wyrzeczenia się stanu kawalerskiego.

„Świeczka zgasła“, niczrównane w swym rodzaju cacko Fredry, które w pełnem naturalności i swobody oddaniu nic nie uroniło ze świetności dialogu, wreszcie szarady z osób, promieniejące tęczową barwą kostiumów, dopełniły ram widowiska, któremu z galeryi wesoło przygrywała muzyka krakowska. Komu zaś wszystko to nie wystarczało, do tego uśmiechały się z za kolumnady ponętnie rozstawione przekąski, jeszcze ponętniejszą rączką rozdawane. Słowem, widzowie zarobili na tem przedstawieniu więcej aniżeli ubodzy, bo znaczna część nie zajętych krzeseł daremnie spoglądała ku drzwiom.

Z Towarzystwa gospodarczego. Prezes okręgowego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego zaprasza Szanownych członków na ogólne Zgromadzenie Towarzystwa okręgowego odbyć się mające d. 30 listopada r. b. r g. 10 rano w sali Rady powiatowej (ul. Gołębia nr. 3) w Krakowie.

Porządek dzienny:

Odczytanie potokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Wydziału. Sekcyi rolniczej odpowiedzi na dwa pytania postawione na ostatniem ogólnem Zgromadzeniu: a) W jaki sposob można zapobiedz ulatnianiu sec najistotniejszej części nawozu t. j. amoniaku w stajni i oborze? Referent, Członek Tow. Józef Lisowski. b) Czy przedsiębrane dotychczasowe sposoby podniesienie rolnictwa są odpowiednie lub nie i dlaczego? W razie przeciwnym podać najodpowiedniejszy sposób. Referent, Członek Tow. Stanisław Szarek. Rzprawa nad niektóremi artykułami projektu nowego Statutu centralnego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, Pytanie do rozbioru potawione przez Członka Szarka: W jaki sposób możnaby podnieść sadownictwo oraz pszczelnictwo między ludem? Wnioski Członków Towarzystwa, o których nadesłanie Wydziałowi najdalej do dnia 28 b. m. upraszam, *H. Milieski.*

Dreher, słynny właściciel browarów w Schwechat pod Wiedniem, który — jak donieśliśmy — nabył na własność od p. Wintera dom przy ulicy Grodzkiej, aby przez założenie piwiarni na wielką skalę ułatwić zbyt swojemu produktowi — nie otrzymał na ten cel konsensu od magistratu.

P. A. Siedlecki, znany polski prestidigitator po dłuższej podróży przybył na kilka dni do Krakowa i da we środę w teatrze tutejszym przedstawienie wyższej magii.

Lwów, 20 listopada. Zabawne, jeżeli nieoburzające. Dowiduję się już na pewno, że rząd rosyjski z powodu popularności p. marszałka Zyblikiewicza w Królestwie, zakazał mu udać się do Warszawy na ślub Romana hr. Potockiego, a p. Maksymilianowi Dobrzańskiemu, pełnomocnikowi St. Potockiego, zabronił pojawić się w stroju narodowym, obawia się bowiem manifestacyj. Fakt ten usposabia do poważniejszych rozmyślań.

Ks. metropolita Sembratowicz ma podobno nareszcie opuścić Lwów jeszcze w bieżącym tygodniu udając się na stały pobyt do Rzymu. Rząd przyznał mu 6 000 złr rocznej pensyi i wyznaczył pewną drobną kwotę tytułem odszkodowania, którego się domagał. W ubiegły czwartek dawał ks. Sembratowicz obiad pożegnalny dla członków konsystorza.

Wydział krajowy zamianował na sobotniem posiedzeniu rewidentami: Aurelego Urbańskiego, Karola Żółkiewskiego, Teofila Tarnawskiego, St. Semetkowskiego i Roberta Sapałaczyńskiego. Wszyscy mianowani od dawna już pełnili obowiązki rewidentów, chociaż byli w randze adjunktów. Nominacya nastąpiła skutkiem uchwalonej przez Sejm zmiany etatu.

Za sumę 1.800 000 marek zakupił kupiec poznański, p. Samuel Jaffe, dobra rycerskie Widzim w powiecie babimostkim, należące dotychczas do spadkobierców ks. Fryderyka niederlandzkiego.

Zakazane dzienniki. W zajętych krajach Bośnii i Hercegowinie zabronione zostały dotychczas następujące czasopisma sebrbsko-horwackie: *Zastawa* (wychodząca w Nowym Sadzie w południowych Węgrzech.), *Srbsko Kolo* (tamże), *Serbski list* i *Narodni list* w Zadru w Dalmacyi. *Samouprawa — Narodno Oslobodenje*, *Borba*. *Narodna obrana*, *Nezavistnost Kraljevnia* i *Zatocnik* w Serbskim Białogrodzie. *Pozor* w Zagrzebiu, *Sloboda* w Susaku. Zatem 13 czasopim. Oprócz tego turecki dziennik *Terdjuman — Nakikat* w Carogrodzie wydawany.

Wiec polskich księży. W Buffalo zjechali się nasi duchowni celem roztrząśnięcia spraw religijnych, o ile dotyczą Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Do rozpraw należeli ksks. Rodowicz, Gulski, oraz Kozłowski, jako prezydujący naprzemian, oraz 15 proboszczów polskich. Celem wiecu było utrzymanie ducha katolickiego i wprowadzenie wykładu języka polskiego dla przyszłych kaznodziejów, kształcących się w Ameryce.

TEATR.

(„Sergiusz Panin“ dramat w 5 akt. J. Ohneta.)

— Kto jest ten Sergiusz Panin? Podobno Polak — powiadano sobie ogólnie.

Czy istotnie w osobie księcia Sergiusza chciał autor przedstawić jednego z „naszych uprzywilejowanych“ — my w to wchodzić nie będziemy. Powiemy po prostu, że Panin jest to człowiek niskiego charakteru — bankrut zarówno pod względem wewnętrznej wartości jak i mienia. Pod pozorem wzniosłych uczuć serca a rzeczywiście dla pozyskania pełnego trzosa, wdziera się pod strzechę pani Desvarennes, milionowej właścicielki młyna — i osiągnąwszy cel swych zabiegów, rękę młodziuchnej jej córki Michaliny, zniesławia i zatruwa życie uczciwej rodziny. Układnością swoją, słodyczą przedziwną i pozorną powolnością zdobywa nietylko serce prostodusznej Michaliny, ale na chwilę zaskarbia sobie nawet gorące uczucia macierzyńskie p. Desvarennes. Po ślubie dopiero zrzuca z siebie maskę i pokazuje, czem jest w istocie. Karciarz i szuler namiętny, trwoni z prawdziwym artyzmem majątek swej żony i jej matki; zielony stolik, wierzchowce wspaniałe, wino i kobiety — to cel jego życia. Niegdyś łudził młodą dziewczynę Joannę de Cernay, wychowującą się pod jednym z Michaliną dachem — potem, gdy wyszła za mąż za jego przyjaciela p. Cayrol, uwodzi ją niecnie. Wszelkie upomnienia p. Desvarennes i znajomych, tyczące się zmiany trybu życia, okazują się bezskuteczne: Panin pędzi bez wytchnienia ku przepaści, którą kopie dlań ostatecznie Hertzog, finansista, oszust giełdowy. Wciągnąwszy go w jakieś wielkie przedsiębiorstwo, wtrąca nakoniec w koło najbrudniejszych malwersacyj pieniężnych. I oto wybija dla Sergiusza godzina kary: pałac otoczony zostaje przez policyę, która ma nakazane aresztowanie wspólnika oszustw Hertzoga. Teraz dopiero spostrzega Panin co go czeka i wpada w rozpacz. Jak uniknąć hańby, co począć? — woła nieprzytomnie — i chce ratować się ucieczką. Celny strzał wszakże p. Desvarennes, która w ten sposób postanawia ocalić cześć swego domu, kładzie go trupem.

Taki jest przebieg w głównym zarysie osnowy dramatu, przedstawionego w sobotę na scenie naszej.

Jak widzimy, ani zakończenie utworu, ani całość jego nie odznaczają się szczególną świeżością pomysłu. Postacie wyperfumowanych a wstrętnych lwów salonowych i ich dzieje już się dobrze postarzały— wiarołomne zaś żony zwolna poczynają w sztuce schodzić z pola. Daremnie szukałbyś w tym dramacie oryginalnej i trafnej charakterystyki figur. Z wyjątkiem p. Desvarennes — reszta trąci staroświeczczyzną i bynajmniej nie zaleca się wyrazistym rysunkiem. Zaś brutalne obejście się p. Cayrol z Joanną zaraz w parę godzin po ślubie, owo niegodziwe podniesienie ręki i szarpanie bezbronnej kobiety jest przeciwne prawdzie życiowej i wysoce nieestetyczne. W całej też sztuce interes psychiczny krytyki właściwej nie wytrzymuje — a sytuacya co krok to naciągnięta. Wszystko się dzieje na rozkaz autora bez względu na to, czy pewien wynik możliwy w danej chwili czy nie. Osoby chodzą nieraz po scenie z wszelką dowolnością — bez celu, bez głębszej pobudki i rzeczywistej potrzeby. Zaboli język jedną, zjawia się zaraz druga, ta znowu miejsca ustępuje trzeciej i tak w kółko. Dramat jednak posiada znamiona niezaprzeczonego talentu. Są sceny kreślone z dużą siłą i znajomością rzeczy; niejedna chwyta mocno za serce. Przedewszystkiem jednakże utwór ten zaleca żywy ruch sceniczny i iście francuski spryt w gromadzeniu efektów, które rozwijając się w wspaniały wachlarz o nader żywych barwach, olniewają widza — tak, iż na razie nie może dostrzedz faktycznych braków sztuki — i z przyspieszonem tętnem śledzi jej rozwój.

Co do gry artystów — była w ogóle bardzo staranna — a pani Hoffmann świetnie wykonała powierzoną jej rolę p. Desvarennes. Panna Pysznik za to zadowolić nie mogła. Naiwnem dziewczątkiem umie być; gąską jest bardzo dobrą — ale stać się według woli dyrekcyi teatru Michaliną — nie potrafiła, mimo wszelkich wysiłków i widocznej pracy. Słowa te piszemy z przykrością — ale czynimy to w przekonaniu, że dyrekcya, która tym razem zawiniła przeciw artystce — postara się na przyszłość oszczędzić jej podobnych kolców. *(z.)*

Repertoar teatralny.

Wtorek 21 listopada: „Sergiusz Panin“ Ohnet'a, w przekładzie J. Arwina, po raz trzeci.

Sprawy sądowe.

Kraków, 21 listopada.

Podpalenie.

Przew. r. s Smolarski, ass. r. s. Łobaczewski i adj. dr. Polityński. Zast. prok. Münnich. Obrońca dr. Kański.

Dwa ostatnie lata pamiętnemi będą w kronikach Jadownik, małej wioski w pow. brzeskim; w obu bowiem nawiedziły ją pożary, z których każdy zniszczył zabudowania 3 włościan, sąsiadów — jedni z nich odbudowali się powoli, drudzy zniszczeni tą klęską, wynieśli się do krewnych, aby w nich komorą zamieszkać. Po drugim pożarze, który nawiedził chatę Świerczka, a musiał być podłożony zbrodniczą ręką, gdyż wówczas nie paliło się na żadnem ognisku w chacie, a nawet fajki nikt nie kurzył, pogorzelec powziął podejrzenie na Katarzynę Hojdównę, 17 letnią swą służącą, którą przed paru dniami posądził o kradzież kilkunastu guldenów i której ponure i dziwne zachowanie się zwróciło jego uwagę.

Świerczek pogroził Hojdównie żandarmami, czem ta przerażona („bo obawia się ich, jak ancykrysta“) przyznała się do winy przed zięciem poszkodowanego. Opowiada ona, że po zarzuconej jej kradzieży, (którą, jak rozprawa wykazała, popełniła rzeczywiście, ale nie w tej wysokości, jak sądził poszkodowany), coś szeptało jej ciągle, ciągnęło ją niemal aby chatę Świerczka spalić. Zabrała zatem d. 4 lipca trzy zapałki i wyszła po drabinie pod strzechę; dwie pierwsze zapałki atoli zatliły się tylko i zgasły. Wtedy ogarnął ją niepokój, zaczęła płakać, modlić się do Matki Boskiej, wyrzucając sobie samej, co czyni — mimo to zatliła trzecią zapałkę i podłożyła ją pod strzechę — poczem cała chałupa stanęła w płomieniach, a od niej zajęły się domostwa dwóch sąsiadów.

„A toś to ty może podpaliła łońskiego roku Kurnika?“ zapytał ją przywołany żandarm.

„Ano jużci ja — odparła — a było i za co.“

Pokazało się z jej opowiadania, że służyła wówczas u Kurników, że gospodarz okazał jej raz silniejsze zainteresowanie się jej osobą, a gospodyni krzywdziła ją, bo jadała sama z masłem i ze serem, a jej dawała nieokraszone jadło. I wówczas też szeptało jej coś, żeby ich chatę podpalić — rozpaliła więc raz kawałek węgla i owinąwszy go w szmatę, wetknęła pod strzechę; niedługo zajaśniała łuna nad Jadownikami i trzech gospodarzy pozostało bez dachu.

W obec jej zeznań, zdradzających jakiś anormalny nastrój umysłowy, obrońca zażądał zasięgnięcia zdania rzeczoznawców; wezwano więc prof. Blumenstoka i dr. Żuławskiego, którzy zbadawszy podsądną i wysłuchawszy toku rozprawy, wykluczyli możliwość popełnienia tych czynów przez Hojdównę pod wpływem jakiejkolwiek psyhozy.

W toku rozprawy ostatecznej przysiadł się do stołu rzeczoznawców jakiś jegomość czterdziesto kilkoletni przyzwoicie ubrany. Na zapytanie przewodniczącego, czy nie jest może reprezentantem interesowanego w tej sprawie Towarzystwa ubezpieczeń, odpowiedział z namaszczeniem i dobitnie:

„Jestem sam Pan Bóg.“

Łatwo wyobrazić sobie ogólną senzacyę, jaką ta niespodziewana odpowiedź sprawiła.

„Mniejsza o to, czyś pan jest, czy nie p. Bogiem, ale nie możesz zasiadać między znawcami. chciej pan to miejsce opuścić!

„A to dobre, żeby Panu Bogu nie wolno było siedzieć, gdzie mu się podoba!“ odparł zagadniony, zabierając się jednak powoli do odejścia — w roztargnieniu zabierając cudzą czapkę. Tu widział się jednak z urzędu spowodowanym dr. Żuławski zapytać go o legitymacyę rzadkiej tej godności i dowiedział się, że mniemany Jehowa nosił nazwisko Jana Długosza i że jego obecnem mieszkaniem jest ogród angielski (chronisko nieuleczalnie chorych i spokojnych obłąkanych).

W dalszym ciągu rozprawy jeden z pp. przysięgłych zapytał oskarżonej, zkąd przychodzi do tak przyzwoitego miejskiego ubrania, będąc aż do chwili aresztowania dziewczyną wiejską i na wsi służącą. Oskarżona wyjaśniła, że jest u św. Michała zwyczaj, że każdą podsądną udającą się na rozprawę sądową, towarzyszki kaźni przystrajają w to, co mają najlepszego, jak owego kozła ofiarnego, któremu przed ofiarą złocą rogi.

Po przeprowadzeniu rozprawy przysięgli zapytani, czy Hojdówna jest winną owych dwu podpaleń, odpowiedzieli co do pierwszego 9ciu, a co do drugiego pożaru 11 głosami tak.

Katarzyna Hojdówna została zatem skazaną na 6 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni.

Skazana przyjęła wyrok spokojnie — i w ogóle w ciągu całej rozprawy nie okazała żadnego żalu, lub skruchy.

Lwów, 19 listopada.

Jako pendant do rozprawy, która toczyła się przed krakowską ławą przysięgłych, a którą opisaliście pod tytułem „Niezgoda“, posełam sprawozdanie z rozprawy, która się odbyła wczoraj przed lwowskimi przysięgłymi, którzy również mieli orzec, o ile zdradzony małżonek ma prawo wymierzać sobie sam sprawiedliwość.

Łuć Pazasiuk, włościanin z Majdanu, był bardzo porządnym gospodarzem, czego najlepszym dowodem, że gmina wybrała go była wójtem. Jak długo przewodniczył radzie majdańskiej, to nie wpływa na sprawę. Dość że był człowiekiem statecznym, a nie „zawadyakiem“. Na nieszczęście swoje „polubył“ on wdowę Jerenę, nie pierwszej młodości kobietę, z którą dość szczęśliwie żyli, tak długo, dopóki nie przyplątał się do niej parobczak Fedko Swietlik, którego znowu Jerena „polubyła“, bo to chłopak młody zaledwie dwadzieścia kilka lat liczący, a Łuć liczył już 48. Jerena także przekroczyła już wiek interesujący, liczy bowiem 35 lat. Tymczasem Jerena, zdaje się, że rzuciła uroki na Fedka, gdyż ten łaził za nią, jak ćma, aż się ludzie dziwowali, a co gorsza, śmiali się z Łucia, że mu parobczak włazi w kapustę. Łuć Pozasiuk, człowiek spokojny, przed sądem nawet bardzo pokorny, gdyż na każde zapytanie odpowiadając, kłania się do samej ziemi, ale zdaje się, ambitna sztuka, spostrzegłszy więc, że „baba“ naprawdę Fedkowi pierwszeństwo daje przed mężem, począł jej czynić ostre wymówki, zkąd powstała niezgoda w domu i częste kłótnie W żalu swoim Łuć zaczął szukać rady u brata, jakby się pozbyć gacha z domu, a w końcu zamierzył porzucić babę, spalić dom i pójść w świat, bo mu wstyd było przed ludźmi. Fatum jednak chciało inaczej, zanim bowiem wykonał swój zamiar, zaszła pomiędzy nim a żoną na polu gorąca wymiana słów, a gdy przyszli do domu, prawdopodobnie wymiana ta stała się jeszcze goręcsza, a wszystko na temat niewierności małżeńskiej, i kłótnia ta skończyła się straszną katastrofą, gdyż Łuć porwał za pralnik i dwa razy uderzył po głowie niewierną żonę, tak, że w tej chwili ducha wyzionęła.

Przestraszony swym czynem Łuć uciekł do lasu, gdzie schwytany został przez żandarma.

Oskarżony przyznał się do winy zupełnie, chciał tylko obronić się przed twierdzeniem lekarzy, że dwa lub trzy musiało być uderzeń, ciągłem zapewnieniem, że tylko raz uderzył swoją ofiarę.

Ponieważ prokuratorya oskarżała Łucia o morderstwo, trybunał przeto postawił przysięgłym 2 pytania, jedno na morderstwo, drugie na zabójstwo.

Przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie pytania dotyczącego winy morderstwa i również jednogłośnie potwierdzili zabójstwo.

Trybunał skazał Łucia Pazasiuka na 5 lat ciężkiego więzienia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 20 listopada.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·82 — 9·85, gotowa 9·80 – 10·50, na jesień 9·40 — 9·50. Owies na wiosnę 6·80 — 6·83. Owies na jesień 6·40 — 6·75. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·75—7·77. Zyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·50—8·60 gotowa 8·40—8·50.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 23·25—23·50.

Ostatnie wiadomości.

Dyrektor krakowskiej kasy oszczędności pan Franciszek Slęk stanowczo odmówił przyjęcia posady dyrektora Banku krajowego. Rada nadzorcza Banku będzie przeto musiała oglądać się za nowym kandydatem. Spodziewamy się, że nie spowoduje to zwłoki w rozpoczęciu czynności Banku.

Do *Neue freie Presse* donoszą ze Lwowa: Rozprawa kasacyjna skazanych w procesie o zdradę stanu za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej Naumowicza, Płoszczańskiego, Załuskiego i Szpundera odbędzie się w styczniu. Referat objął radca dworu Rawicz. Ks. Naumowicz, który zostaje na wolności na zasadzie złożenia kaucyi, ma być przeniesiony ze Skałatu na inne probostwo, jak jedni utrzymują. Według innych konsystorz miał go już zawiesić w pełnieniu funkcyj kościelnych. Prowodyr moskalofilów sprzedał swój majątek nieruchomy i ruchomy, co spowodowało starostwo do oznajmienia namiestnictwu, iż uczynił to z powodu zamierzonego przesiedlenia się do Rosyi. Z tego powodu namiestnictwo zażądało od sądu karnego rozkazu aresztowania Naumowicza, sąd jednak odmówił żądaniu władzy politycznej.

Senat finlandzki, jak donosi *Nowoje Wremia*, wydał bardzo surowe przepisy co do prowadzenia handlu dynamitem.

Przed sześcioma tygodniami donosił korespondent nasz z południowej Rosyi o powołaniu amerykańskich oficerów do marynarki rosyjskiej na Czarnem morzu. W tej chwili odbieramy wiadomość, iż oficerowie ci użyci zostali do założenia trzech głównych stacyj torpedowych w Anapie, Kiuburnie i Mikołajewie.

Rosyjskie ministerstwo oświaty stara się o wyasygnowanie 112,500 rs. na zasiłek dla najcelniejszych szkół w warszawskim okręgu naukowym.

Do podróży Giersa do Warzina przywiązują w sferach dyplomatycznych wielkie znaczenie. Przypuszczają, że konferencya warzińska wywrze stanowczy wpływ na postawę Rosyi.

Z Cetynii donoszą, iż następcą dzisiejszego posła rosyjskiego w Czarnogórze Jominiego, ma być mianowany agent dyplomatyczny w Sofii Chitrowo.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 21 listopada. Administracyę ruskiej lwowskiej dyecezyi skutkiem telegraficznego polecenia, oddano wczoraj sufraganowi Sylwestrowi Sembratowiczowi. Metropolicie przyznano tylko 12.000 rocznej pensyi bez żadnych zwrotów rzekomych wydatków na melioracye. Metropolita przygotowuje się do rychłego wyjazdu do Rzymu.

Wiedeń, 21 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców stał się wielki skandal. Przeciwnicy lewicy pojawili się w znacznej liczbie. Posłowie lewicy, którzy zwołali zgromadzenie, ustąpili oświadczając, że zwołają drugie zebranie. Oświadczeniu temu towarzyszyły szydercze okrzyki, śmiechy i wielki hałas.

Wiedeń, 21 listop. Giers przybędzie tu jutro.

Sofia, 21 listopada. Rosyjski pułkownik Warnowicz został tu powołany do zorganizowania policyi. Stronnictwo liberalne postanowiło powstrzymać się od udziału w wyborach do skupczyny.

Petersburg, 21 listopada. Katkow żąda, aby Rosya poparła Czarnogórę w dążeniu do powiększenia się częścią terytoryum hercegowińskiego.

Paryż, 21 listopada. Stan zdrowia Grévy'ego jest już zupełnie dobry. Prezydent Rzeczypospolitej jest obecnie na polowaniu w Marly.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 listopada. Zgromadzenie wyborców ze śródmieścia zostało odroczone, gdyż z wielkiego tłumu biorących udział w zgromadzeniu mała tylko część należała do uprawnionych wyborców pierwszego okręgu. Obawiano się nadto demonstracyj.

Wiedeń, 21 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu z 10 października do wykonania ustawy o pocztowych kasach oszczędności. Rozporządzenie zawiera główne zarysy organizacyi kas.

Celowiec, 21 listopada. W Ferlach nowo utworzony zakład probierczy dla rur karabinowych otwarto wczoraj w obecności ministra handlu br. Pino.

Buda-Peszt, 21 listopada. Izba poselska Sejmu węgierskiego ukończyła szczegółową rozprawę nad projektem ustawy o kwalifikacyi urzędników. Jutro rozpoczną się rozprawy nad projektem ustawy o prowizorycznem przydzieleniu węgierskich rekrutów do niewęgierskich. We czwartek przyjdzie na porządek dzienny układ z austryackiem towarzystwem państwowych kolei. W poniedziałek rozprawa budżetowa.

Buda-Peszt, 21 listopada. Izraelickie kasyno w Erlau wniosło petycyę do Sejmu, żądającą, aby urzędnicy izraelickich gmin wyznaniowych byli obowiązani znać język węgierski — dalej, aby kazania i nauka talmudu odbywały się w węgierskim języku.

Berlin, 21 listopada. Odwiedziny Giersa w Warzinie uważane są jako wyraz dobrych i serdecznych stosunków urzędowych między obydwoma państwami, podróży rosyjskiego ministra nie przypisują jednak żadnych szczegółowych planów lub zamiarów. Giers korzystać ma ze sposobności, aby przed powrotem do Petersburga odwiedzić w Wiedniu hr. Kalnoky'ego.

Petersburg, 21 listopada. Carowa towarzyszyła carowi w otwartych saniach z pałacu Aniczkowa do Michajłowskiej ujeżdżalni, gdzie się odbyła parada kościelna moskiewskiego pułku gwardyi. Na drodze przez miasto witały ich tłumy z entuzyazmem.

Belgrad, 21 listopada. Wbrew doniesieniu *N. fr. Presse* zapewniają, że patryarcha Joachim nie tylko administratora tutejszej metropolii uznał, przesłał mu błogosławieństwo i oświadczył, że usunięcie metropolity Michała było prawnem, i było zrządzeniem opatrzności — ale wezwał także byłego metropolitę, aby się temu wyrokowi niebios poddał.

Paryż, 21 listopada. W komisyi budżetowej po oświadczeniu ministra robót publicznych, iż na żadne zmniejszenie zażądanego kredytu zgodzić się nie może, uchwalono 488 milionów na dokonanie wielkich robót.

W Izbie deputowanych zbijał prezes ministrów Duclerc poprawkę radykalnych, zmierzającą do zniesienia poselstwa francuskiego w Watykanie. Przy głosowaniu poprawkę tę odrzucono 339 głosami przeciw 171. Prezes ministrów występował również przeciw poprawce, aby posła zastąpić pełnomocnikiem wyłącznie dla spraw konkordatu. Minister zażądał stanowczo utrzymania poselstwa, i oświadczył, że nie mógłby dalej zająć się kierownictwem spraw zagranicznych, gdyby poselstwo przy Watykanie zostało zniesionem. Izba odrzuciła drugą poprawkę 339 głosami przeciw 147.

Paryż, 21 listopada. *Temps* donosi: Kedyw zezwolił na odstąpienie królowi Abissynii portu Massua. Gladstone stara się pozyskać przyzwolenie Turcyi.

Londyn, 21 listopada. W Izbie gmin oświadczył Dilke, iż w sprawie układu francuskiego pełnomocnika Brazza co do terytoryum Congo nastąpiła z rządem francuskim wymiana not dyplomatycznych, które jednak nie nadają się do przedłożenia Izbie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 listopada 1882	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.30	76·45
„ srebrna „	77·—	77.05
„ złota „	94·20	94·05
6% Węg. „ „	116 90	119·—
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	829·—
„ kredytowe	285·90	289·90
Londyn	119·15	119·20
Dukat	5·65	5·66
Napoleondor	9·47	9·47
Lombardy	135·60	136·50
Losy z r. 1864	172·—	171·75
Akcye Karola Ludwika	303 50	307·75
„ Lwowsko-Czerniow.	166·75	167·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·—	159.—
„ Anglo Banku	119·—	119·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	116·—	116·25
Akcye Koszycko-Bogum.	142·75	143·75
„ Północno zachodnie	196·50	178·—
6% Listy hipoteczne	101·—	101·75
Marka	58·40	58·45
Ruble papierowe	117·25	117·50
4% Renta złota węg.	84·80	85·27
5% Austr. Renta pap. nowa	91·—	91·15
Akcye Siedmiogrodzkie	158·50	159·50
Berlin d. 20 listopada 1882.		
Wiedeń	170·35	170·55
Banknoty	170·50	170·75
Warszawa	200·50	200·30
Ruble	201·15	201 20
5% Listy zast. król. polsk.	61·75	61 30
4% „ likwidacyjne	53·80	53·60
Akcye Karola Ludwika	132·50	131 75
„ kredytowe	504·—	500 —

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Nakładem

Drukarni Związkowej w Krakowie

opuściło prasę dziełko p. t.:

RÓŻNI LUDZIE

NOWELLE i OBRAZKI

przez

Z. SARNECKIEGO.

Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1061 2 3

Nowe Tańce

Nakładem Księgarni, Składu i Wypożyczalni Nut, oraz Expedycyi Pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły:

Wroński A. Weselne dźwięki, walce 1 zł.
— Do Miechowa, mazury . . . 80 ct.
— Marsz weselny . . . . . 40 ct.
Patzke E. Ukrainka Polka . . . 40 ct.
— Dzieci krakowskie, walce . . 1 zł.

również poleca powyższa księgarnia:

Friedrich A. Nad Wisłą, kadryl . 80 ct.
Pallavicini M. C. Abschiedsgrüsse walce . . . 1 zł.
Patzke E. Die ersten Blüthen. walce 90 ct.
— Idylla, polka . . . . . . 40 ct.
Tomkowicz E. Enigme, polka fran. 50 ct.
Wroński A. Białe róże, walce . 1 zł.
— Bukiet fiołków. walce . . . 1 zł.
— Cecylia, polka mazurka . . 40 ct.
— Djabeł, galop . . . . . . 30 ct.
— Jeszcze Polska nie zginęła, polon. 60 ct.
— Kadryl z obr. Kościuszko p. Racł. 80 ct.
— Kochajmy się, mazury . . . 60 ct
— Marsz myśliwski . . . . . 36 ct.
— Marsz żałobny . . . . . 40 ct.
— Mazury Krakowskie . . . . 75 ct.
— Na Dobitek. mazury . . . 60 ct.
— Na Wyżynku, mazury . . . 60 ct.
— Walce Akademickie . . . . 90 ct.
— Wśród Bomb i Granatów, galop 40 ct.
— Wspomnienia z Krynicy, polka 45 ct.
— Złote Sny. walce . . . . 1 zł.
— Zofia, polka mazurka . . 35 ct.

974 2 5

Albert Eker

już rozpoczął **lekcye tańców i gimnastyki salonowej.** Mieszka przy linii A.-B., róg ulicy ś. Jana Nr. 2, na II. piętrze. 1170 1 3

TUTKI

do papierosów

z bibułki francuskiej **Persan, Hublon i Mais,** jako też w książeczkach różnej szerokości **po cenie fabrycznej,** tudzież **maszynki do robienia papierosów** we wszystkich grubościach poleca firma

F. A. GRIGAR

w Krakowie, linia A-B.

Dla pp. kupców odstępuje się rabat.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą 698 15 20

Prawo Propinacyjne

z wyszynkiem w 3 karczmach i z gruntem do tychże należącym, w obszarze dworskim **Ujazd** w W. Ks. Krakowskiem od 1 Lipca 1883 do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u właściciela w Ujazdzie przez Zabierzów, ćwierć mili od stacyi kolei. 934 5 6

Zmiana lokalu.



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

skład towarów złotych i srebrnych

i różnych kosztowności

znajdujący się od 24 lat przy ulicy Grodzkiej, przeniesiony został w **Rynek Główny, róg ulicy Brackiej Nr. 20** (pałac J. O. ks. Jabłonowskiej).

Skład ten zaopatrzony także w **WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA** w najlepszym gatunku.

Za łaskawe dotychczasowe względy dziękując, polecam się nadal Szanownej Publiczności z szacunkiem

Wacław Głowacki

jubiler. 1069 1 6

Słuchajcie i podziwiajcie!

Aby licznie nadsyłanym zamówieniom zadość uczynić, widziałem się spowodowanym zakupić cały pozostały skład **nowo ulepszonego srebra Britannia** u pewnej upadłej fabryki srebra Britannia. Towary te sprzedawane będą niżej wszelkiej ceny, a właściwie mówiąc **„prawie zadarmo."**

Za przysłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem w kwocie **8·50** otrzyma każdy następujących 53 przedmiotów w czwartej części rzeczywistej wartości.

6 najlepszych noży stołowych, ostrza z prawdziwej angielskiej stali
6 najlepszych widelców
6 ciężkich łyżek stołowych
12 podobnych łyżeczek do kawy
6 noży deserowych lub dziecinnych
6 noży deser. lub dziecinnych widelcy
6 najlepszych podstawek pod noże
1 ciężka chochla
1 „ chochelka
1 tabletta 30 cm.
2 noże do rozkładania kurcząt

Wszystkie 53 szt. kosztowały dawniej 30 złr. a dzisiaj nabyć je można za zł. 8·50

Wszystkie 53 przedmioty noszą stempel fabryki: **„Prawdziwa ulepszona Britannia"** i sporządzone są z najlepszego i jedynego metalu, który po **dwudziestopięcioletniem używaniu** nie da się od prawdziwego srebra odróżnić, jak tego następujące pismo poręczające dowodzi.

Poręczenie: Oświadczam, że za każdy kupiony u mnie garnitur zwrócę całą należytość, gdyby który z przedmiotów w przeciągu 25 lat zczerniał.

Z powodu ogromnego poszukiwania powyższych garniturów uprasza się o jak najspieszniejsze zamówienia, gdyż wkrótce cały zapas wyczerpanym będzie.

Zamówienia nadsyłać należy do: 976 3 12

L. NELKEN's Britannia - Silber - Fabriks - Hauptdepôt

Wien I., Maria Theresienstrasse Nr. 32.

N. B. W razie, gdyby garnitur nie przypadł do upodobania, pieniądze zwracam bez zastrzeżeń.

PROSZEK CZYSZCZĄCY srebro Britannia w wielkich paczkach po 15 ct.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż dnia 1 Października objąłem w zarząd

Hotel Krakowski

położony w najpiękniejszej części m. KRAKOWA, wytwornie urządzony, z ŁAZIENKAMI i ŁAŹNIĄ w miejscu. W hotelu znajduje się RESTAURACYA z KAWIARNIĄ. Elegancya w urządzeniu mieszkań, taniość, dobór potraw, szybka i uprzejma usługa, znakomicie zaopatrzona piwnica w WINA FRANCUSKIE, WĘGIERSKIE i AUSTRYACKIE wszelkiego rodzaju i gatunku, wreszcie wieloletnia moja praktyka w hotelach krajowych i zagranicznych pozwalają mi spodziewać się, iż HOTEL KRAKOWSKI zasłuży sobie na względy P. T. Podróżnych, jako zakład pierwszorzędny. 739 13 20

FRANCISZEK WANICKI dzierżawca Hotelu Krakowskiego.

Towary kolonialne najlepszej jakości

pociągami bezpośrednio z okolic zamorskich po następująco tanich cenach:

Pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mocca praw. arab. szlach.	5 kilo	zł.	6.36	Santos zielona silna wyśm.	5 kilo	„	4.90
Menado wykw. gr. ziar.	5 „	„	5.45	Campinos wyśm. czysta	5 „	„	4.30
Ceylon perłowa najwyśm.	5 „	„	5.45	Rio reel, mocna, czysta	5 „	„	3.70
Plantagen-Ceylon, kapit.	5 „	„	5.00	Ryż stołowy, czysty długi	5 „	„	1.60
Plantage Ceylon nad wyś.	5 „	„	4.68	„ „ prz. grub.-zr.	5 „	„	1.40
Cuba nieb.-zielona, ziar.	5 „	„	4.45	„ „ grub.-ziarn.	5 „	„	1.10
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5 „	„	4.75	Sago perłowe praw. indyj.	5 „	„	1.75
Złota Jawa najlepsza	5 „	„	4.40	Sułt. rodzynki bez pestek	5 „	„	2.60
Perłowa Mocca, pyszna	5 „	„	4.60	Rodzynki największe Eleme	5 „	„	2.—
Wiedeń mieszanka wyśm.	5 „	„	3.90	Migdały słod. najw.	5 „	„	4.95
Wiedeń mieszanka wybor.	5 „	„	3.60	Pieprz, czarny czysty	5 „	„	3.48
Hamburgska	5 „	„	4.48	Piment (korzenie nowe)	5 „	„	8.00
Jawa zielona grb. ziarn.	5 „	„	3.30	Nowe śledzie Matjes najl.	30 sz.	„	1.75

Upraszam mojej firmy nie zamieniać z imiennikami mego handlu.

E. H. SCHULZ W ALTONA pod Hamburgiem.

Założony roku **1864.** 384-15-25

Praktyczne dla każdej restauracyi!

Użyteczne dla każdego domu!

Niezbędne dla każdego handlu towarów mieszanych i delikatesów!

Pomiędzy wszystkiemi, narodowemi właściwościami żadna za granicą nie cieszy się taką popularnością, jak znakomite przyprawy potraw papryką. Do takiego rozpowszechnienia tej wybornej przyprawy, przyczyniła się przedewszystkiem wydana przezemnie **książka kucharska**, która podaje przepisy kuchenne do przyprawiania gulaszów, cielęcych, baranich i wieprzowych pieczeni, kurcząt w papryce, węg. pieczeni, ryb w papryce, węg. kapusty, ryb szegedyńskich i wielu innych sławnych w całym świecie węg. narodowych potraw.

Ponieważ papryka wtedy tylko, jako najzdrowsza i apetyt resp. trawienie podniecająca, a podniebienia nie drażniąca uważaną być może, jeżeli jest prawdziwa i niefałszowana, poczytuje to za rzecz sumienia, wysoce szanownej publiczności podać do wiadomości, że prawdziwej **różanej papryki**, jak to już powszechnie wiadomo, **tylko u mnie** dostać można; ta różana papryka na wielu wystawach otrzymała nagrodę, rozbierano nadto chemicznie przez wielu lekarzy, jak to liczne świadectwa wskazują, uznaną została za najczystszy i najbardziej odpowiedni środek do utrzymania żołądka w dobrym stanie.

Różanej papryki delikatnej i prawdziwej . . . . . . ½ kilo 1 fl. 50 ct.
„ „ . . . . 1 „ 2 fl. 50 ct.
Tarhonya org. węg. leguminy . . . . 1 „ 1 fl.

Wyżej wymieniona **książka kucharska** do zrozumienia bardzo łatwa (w niemieckim języku) dołączoną będzie do każdej przesyłki.

Dostarczam także następujących węgierskich **eksportowych artykułów konsumcyjnych**, które za granicą ogromną cieszą się wziętością.

Salami węg. w bardzo zdrowym i najwyborniejszym gatunku stosownie do pory roku i gatunku od 1 fl. 65 ct. do 2 fl. 65 ct. za kilo.
Salami siedmiogrodzkie, tylko z mięsa wołowego sporządzone kilo 1 fl. 55 ct.
Kiełbasy debreczyńskie wyśmienitego smaku, wysełam od początku listopada do końca marca kilo 1 fl. 50 ct.
Kiełbasy szegedyńskie, wędzone, sławne na cały świat szt. 12 ct.
Słonina stołowa, wędzona z papryką lub bez niej, w cienkich płatkach, delikatna, kilo 1 fl. 25 ct.
Sery liptawskie, alpejskie nadzwyczaj delikatne w puszkach drewnianych 2 — 5 kilo; za kilo 80 ct.
Sliwowica, węg. Cognac, 21 letni, litr 1 fl. 25 ct.
Jałowcówka (Borowiczka) dla pijących piwo bardzo zdrowy napój litr 1 fl. 25 ct.
Prawdziwy Tokaj z r. 1811 (Kometenvein) w 44 ctl. flaszkach 1 fl. 80 cnt.

Wszystkie inne nie wymienione tutaj węg. produkta krajowe po najtańszych cenach. Przy zamówieniach paczki pocztowej od 4½ do 5 kilo przesełam z opłatą pocztową do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech, za poprzednim nadesłaniem należytości, albo odpowiedniej zaliczki a resztę za pobraniem pocztowem. (Małe przesyłki bez opłaty pocztowej).

Odbiorcy używają **wszystkich korzyści kupna z pierwszej ręki, otrzymują świeże i niefałszowane towary, po rzeczywistych cenach kupna en gros.**

Dobre imię mojej firmy, istniejącej z dawien dawna najlepszą jest rękojmią jak najakuratniejszego zadośćuczynienia wszelkim żądaniom, gdyż nie chodzi mi o jednorazowe zrobienie interesu z pewnym domem, lecz jedynie o to, aby jak najwięcej stałych pozyskać odbiorców.

H. Plesch

dostawca produktów krajowych (artykułów konsumcyjnych)

w Buda-Peszcie. 589 7 26

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg" w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.

ODZNACZENIA:

Wiedeń 1873, Grac, Londyn, Eger, Moskwa, Tryjest, Wolkersdorf, Bystrzyca, Paryż.

C. K. WYŁĄCZNIE UPRZYWILEJOW.

fabryka instrumentów muzycznych

i strun

A. Lutz & Comp.

c. k. zaprzysiężony taksator wszystkich instrumentów muzyczn.

SKŁAD GŁÓWNY: **Fleischmarkt Nr. 6** WIEN FILIA: **Rothenthurmstr. 29.**

Bogato illustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 450 9 9

SUBJEKT

uzdolniony do handlu win węgierskich

z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady. — Na żądanie p. A. Ciechanowski w Krakowie, u którego pozostaje, udzieli jak najlepszego polecenia. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: **Gustaw Sałasz** w handlu p. A. Ciechanowskiego **w Krakowie,** ulica Florjańska Nr. 3. 996 2 3

DOM KOMISOWY

Schmidt & Kwiatkowski

Brünn, Strassengasse Nr. 15

poleca:

Pledy po złr. 3·50, 5, 8 i 10 za sztukę. **towary wełniane** jak: kammgarny, gunie tyrolskie, angielskie towary najpierwszej mody, Peruvien, Dosking (próbki wysełą się na żądanie) dalej **kołdry, koce,** męską i damską **bieliznę, zegarki, towary galanteryjne, porcelanowe, przybory do podróży** etc. etc.

Wszystkie te artykuły w razie zamówienia wysełane będą natychmiast za pobraniem pocztowem, **po stałych cenach fabryczn.** 755 9 10

!!TERNO!!

Pięć tysięcy reńskich wypłacę gotówką temu, który nie wygra zapomocą mojej genialnej, świetnie wypróbowanej kombinacyi do grania **TERNO.**

Stosy listów dziękczynnych moich klientów leżą do przejrzenia, o ile dyskrecya na to zezwala. Na listy opatrzone markami natychmiast odpowiada franco i gratis matematyk 1063 2 2

M. PERCI

Buda-Peszt, Palatingasse 17.

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego

Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-31-36

Dr. B. Wolan

c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

Nowofundlandzki Pies

z czystej rasy, pięknej budowy, 2-letni wysokości 82 ctm., także tresurę domow, posiadający, jest **do sprzedania.**

975 3 3 **Gutowski**

Dobra pr. Bochnia koło Limanowy.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 21/11.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	117 —	118 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	100 —	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	99 —
4	„ „ „ „	90 75	91 25
6	„ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 75	98 50
6	dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	86 50	87 —

Lwów, dnia 20/11.

		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	— —	91 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 60	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	97 75	98 50
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 50

Wiedeń, dnia 20/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . za złr. 100	76 45	76 60
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 05	77 20
4	„ „ złota „ „ 100	94 05	94 25
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 10	91 25

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . za złr. 100	118 —	118 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 10	130 60
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 50	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 90	171 30
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	144 50	145 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 90	119 20
4	„ „ „ 100	85 30	85 45
5	„ pap. „ „ 100	84 [illegible]	84 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	[illegible]	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr „ „ 100	[illegible]	[illegible] 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible] 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	[illegible]	108 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	[illegible]
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	[illegible]
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	[illegible]
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 25	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 25	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	33 50	34 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 25

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	101 40
5	„ „ „ „ „ „ 100	— —	98 90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
4	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
5	„ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	[illegible]	[illegible] 75

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 —	100 15
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 85	100 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	99 75	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	96 —	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	95 —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	99 20	99 40
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 —	91 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 50	93 —
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	90 50	91 —

L O S Y.

		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	173 50	174 —
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	[illegible]warz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	109 50
—	[illegible] . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 75	23 50
—	[illegible]glewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	[illegible]kowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	[illegible]ublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	[illegible] (miasta Budy) na 40 złr w. a. „ „	— —	39 50
—	[illegible] . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	35 25	35 75
—	[illegible]erwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Ru[illegible]fa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	[illegible] . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	[illegible]urgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	[illegible]nois . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	[illegible]sławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4	[illegible]estyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	[illegible] . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	[illegible]n . . . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	[illegible]agraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE

		płacą	żądają
5	[illegible]nk . . . . na 120 złr	120 75	121 —
5	[illegible] Wiener . . . . na 100 złr	111 25	111 50

		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	231 [illegible]	232 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	293 70	294 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr	285 —	285 50
5	Hipoteczne galic. . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	831 —	833 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	115 —	115 25

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	167 —	168 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2715 —	2720 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	194 75	195 50
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	309 25	309 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	144 25	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	167 —	168 —
bez %	Morawsko-sziązkie centr.	21 25	21 75
bez %	Prag Duxer	50 50	51 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	164 75	165 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	159 25	160 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	346 75	347 25
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	137 —	137 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	159 75	160 25
5	Nordosty . . . . na 200 „	159 50	160 25

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 48	9 49
	20-to Markówka . . . . . . „ „	11 69	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi . . . . . . „ „	11 90	11 93
	Tureckie liry złote . . . . . „ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie . . . . . . „ „	46 90	47 —
	Ruble papierowe . . . . . . „ „	117 50	118 —

Warszawa, dnia 20/11.

		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 75	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . . za rs. 100	86 50	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*